Rok III SOBOTA, 29 KWIETNIA 1933 r. Nr. 117

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 26-94
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Dzisiejszy numer Nowego Czasu zawiera 12 stron

Nikt inny--tylko Gorgonowa!

Wielka mowa prokuratora Szypuły

KRAKÓW, 28.4. (Telefonem). Pomimo iż początek rozprawy wyznaczono dziś na godz. 9 rano, już o godz. 8 min. 30 zaczynają się za pełniać miejsca wśród publiczności. Również bardzo szczelnie obsadzone są stoły prasowe, jak i miejsca dla przedstawicieli sądownictwa i palestry.

O godz. 9 wchodzi na salę trybunał i przewodniczący udziela głosu prokuratorowi dr. Szypule.

Barbarzyńska zbrodnia

Prokurator na wstępie, w ogólnych zarysach, odtwarza obraz zbrodni, podkreśla jej barbarzyństwo, wspomina o widmie śmierci, jakie się stale nad nią unosi, a później przedstawia przebieg całej sprawy, noszącej nazwę: „procesu Gorgonowej", od chwili pierwotnego śledztwa poprzez proces lwowski, aż do procesu krakowskiego, na którym powinno paść już ostatnie słowo w tej sprawie.

Odpowiedzialność

Prokurator przestrzega przysięgłych przed kierowaniem się przez nich litością i pobłażliwością, bo chociaż zdaje sobie sprawę, że odpowiedzialność na przysięgłych spoczywa ogromna, to jednak sądzi, że tylko poczucie bezwzględnej i surowej sprawiedliwości powinno mieć decydujący wpływ na ich werdykt.

Oskarżyciel podkreśla, że swem przemówieniem pragnie rzucić most, który połączy oskarżenie z ławą przysięgłych, wyraża przekonanie, że obie strony spotykają się pośrodku tego mostu w miejscu, gdzie znajduje się słup, na którym widnieje napis: „Sprawiedliwość jest najwyższym nakazem".

Trzy możliwości

Prokurator rzuca pytanie, kto jest odpowiedzialny za zbrodnię i przystępuje do bardzo szczegółowej i wszechstronnej analizy wszystkich możliwych koncepcji, jakie się wyłoniły w związku z morderstwem. Muszą być brane pod uwagę trzy jego podziały: morderstwo rabunkowe, morderstwo z namowy i morderstwo seksualne. Tezę o morderstwie rabunkowem rzuciła oskarżona, ale teza ta przetrwała bardzo krótko. Tezę o morderstwie seksualnem obaliła ekspertyza prof. Olbrychta. Teza o morderstwie rabunkowem tak samo nie utrzymała się, gdyż nie znaleziono dowodów dla jej podtrzymania.

Lekkomyślne oskarżenie

Przy tym ostatnim punkcie prokurator zatrzymał się nieco dłużej przy osobie świadka Kamińskiego, na którego obrona rzuciła podejrzenie, że on mógł popełnić morderstwo. Prokurator występuje w obronie tego świadka i protestuje przeciwko tego rodzaju lekkomyślnemu oskarżeniu.

Tylko fakty

Po przerwie przystępuje prokurator do charakteryzacji roli oskarżonej, podkreśla, że jeżeli oskarża Gorgonowa o zbrodnię morderstwa na osobie ś. p. Lusi Zarembianki, to czyni to nie dlatego, że najbardziej szczegółowe śledztwo i dwie rozprawy sądowe nie dostarczyły nawet najmniejszych po szlak, jakoby te zbrodnię mógł popełnić ktoś inny z domowników, lecz na podstawie faktów, które zdaniem prokuratora nie ulegają najmniejszej wątpliwości, i które ustalono w świetle bezwzględnej krytyki i krzyżowych pytań.

„Problem Stasia"

Prokurator charakteryzuje rolę oskarżonej od tego momentu, gdy ją Staś ujrzał w holu willi w Brzuchowicach. Tu prokurator rozważa dłużej tak zwany problem Stasia i powołuje się na badania ekspertów: psychjatry i psychologa, oraz zeznania tego świadka w sądzie zarówno pod przysięgą, jak i bez przysięgi, charakteryzuje Stasia Zarembę najkorzystniej i twierdzi, że do zeznań jego przywiązuje bezwzględną wagę. Przy tej sposobności prokurator przypomina zarzut, stawiany Stasiowi przez obronę, że składał on zeznania z premedytacją. Staś wówczas się rozpłakał.

Dowody rzeczowe

Dalej niemniej szczegółowo rozważa prokurator rolę najważniejszych dowodów rzeczowych w procesie jak: dżagan, chusteczka, świeca, koszula seledynowa, nafta. Widzi przytem prokurator wielką sprzeczność w zeznaniach oskarżonej, zwłaszcza jeżeli chodzi o świecę i chusteczkę, a potem przechodzi do dokładnego odtworzenia obrazu samej zbrodni i wypadków, następujących po jej wykryciu.

O godz. 11 min. 30 na prośbę prokuratora sąd zarządził po raz drugi przerwę, po której prokurator przemawia dalej.

Łańcuch poszlak

Po przerwie, prokurator, przebiegając wszystkie momenty poszlakowe, które przemawiają za winą Gorgonowej, uważając, że tworzą one łańcuch, który zwartem kołem otacza oskarżoną, a w tym łańcuchu brak tylko jednego ogniwa, mianowicie schwytania oskarżonej na gorącym uczynku.

Jej zależało

Potem przechodzi prokurator do motywów, któremi kierowała się oskarżona. Po odrzuceniu koncepcji morderstwa rabunkowego i seksualnego prokurator twierdzi, że nikomu poza Gorgonową nie zależało na śmierci denatki. Ten działa, komu to jest potrzebne. Lusia była przeszkodą dla ułożenia się normalnych stosunków między oskarżoną a Zaremba.

W ostatniej chwili

Czyn popełniła oskarżona w tym momencie, kiedy był czas najwyższy, t. j. przed przeniesieniem się na nowe mieszkanie. W ciągu całego przewodu sądowego nie ujawnił się ani jeden choćby najdrobniejszy szczegół, któryby mógł nasunąć przypuszczenie, że zbrodnię popełnił ktoś inny.

Prokurator twierdzi, że wszystkie momenty, dla których nastąpiła kasacja wyroku sądu lwowskiego, w procesie krakowskim zostały uwzględnione.

Niespodziewany zwrot

Następnie prokurator tłumaczy przysięgłym postawione im pytania i zajmuje się oświadczeniem obrony o możliwości popełnienia morderstwa przez oskarżoną w stanie zamroczenia epileptycznego. Prokurator zaznacza z naciskiem, że ani oskarżona, ani obrona do tej chwili tego momentu nie wysuwali.

Przed Trybunałem sumienia

W zakończeniu swego przemówienia prokurator wyraża przekonanie, że ława przysięgłych tak wytrawna, jak obecna, nie da się powodować zdaniem ulicy i że stanie przed trybunałem swego sumienia bez żadnych uprzedzeń, a trybunał odpowie im, że oskarżona jest winna.

Zachowanie oskarżonej

W czasie przemówienia prokuratora, w tym momencie, kiedy opisując domniemany przebieg zbrodni, mówił on o Gorgonowej, „Chce uciec tą samą drogą, którą przyszła, ale tu zjawia się nagle nieoczekiwana przeszkoda: pies, pies, który miał spać na werandce, nagle usłyszał jakiś ruch poczuł kogoś i przybiegł. Ona nie może się go pozbyć, uderza go lekko dżaganem w głowę..."—oskarżona zwraca się z kilkoma słowami do obrony. Obrońcy uspokajają ją gestami.

W ciągu całego przemówienia prok. Szypuły, oraz w czasie przerwy Gorgonowa siedzi zupełnie spokojnie, rzucając tylko od czasu do czasu spojrzenia na ławę przysięgłych i oskarżyciela.

W czasie przerwy oskarżona opuściła głowę na piersi, wtulając się w futro.

Głos zabiera obrona

Po przemówieniu prokuratora głos zabiera pierwszy obrońca mec. Ettinger.

W sprawie tak tragicznej, w której oskarżona od półtora roku znajduje się pod groźbą kary śmierci, w której poprzednio zapadł już wyrok śmierci w wyniku błędnie przeprowadzonego postępowania, w której wreszcie najwyższy w państwie trybunał dopatrzył się tak wielkiego dla wymiaru sprawiedliwości niebezpieczeństwa, iż dla jego usunięcia przeniósł proces daleko od miejsca przestępstwa — w sprawie tej szczególna należy zachować ostrożność

100 faktów i ani jednego dowodu

Sto faktów przytoczył tu p. prokurator, a obok każdego z nich dłuższe i obszerne tłumaczenie, aby z niego poszlakę uczynić — sto faktów i ani jednego dowodu, któryby wręcz i bezpośrednio w oskarżona godził — dowodu, na którym sumienie sędziowskie oprzećby się spokojnie mogło. Słyszeliście panowie misterne i kunsztowne rozumowania p. Oskarżyciela publicznego — długo wiódł was p. prokurator po zawiłych drogach swoich rozważań, aby was o winie Gorgonowej przekonać. Na drogach tak zawiłych zbyt łatwo zgubić słuszność, zbyt łatwo zatracić prawdę. Nie zapominajcie, że nie możecie zadowolić się możliwością, ani nawet prawdopodobieństwem winy oskarżonej, że zdobyć musicie pewność, pewność bezwzględna że to Gorgonowa i nikt inny tylko Gorgonowa zowinila; pewność taka, żeby cień wątpliwości nigdy do duszy waszej zakraść się nie mógł.

Takiej pewności przewód sądowy dać wam nie mógł, nie mógł i z tego względu, że te fakty, które według oskarżenia stanowić mają podstawę przekonania o winie, te fakty wysnute są przez oskarżenie z materiału wysoce niewiarogodnego.

(Dalszy ciąg na str. 3-ej)

Adwokat oskarżony o zniesławienie urzędu

Sporna kwestję rozstrzygnie Rada adwokacka

Sąd grodzki w Katowicach rozpatrywał wczoraj bardzo ciekawą sprawę przeciwko adwokatowi dr. Guzemu oskarżonemu o zniesławienie urzędu państwowego w piśmie obrończem. Rozprawie przewodniczył sędzia dr. Fiuczek.

Adw. dr. Guzy w związku z aresztowaniem aferzysty przemytniczego Żmigroda, wystosował w dniu 2 stycznia b. r. do sądu okręgowego zażalenie, w którem znieważył władze celne, twierdząc, że dowody zebrane przez urząd celny przeciw Żmigrodowi są nieprawdziwe, zostały przytoczonej edynie dla uniknięcia kompromitacjiu rzędu, że organy celne w Katowicach wysyłają swoich ludzi do Bytomia i ofiarują tam zapłatę różnym osobnikom, namawiając ich do składania zeznań przeciwko Żmigrodowi w sprawie przemycania sacharyny do Polski.

Akt oskarżenia przeciw adw. Guzemu popierał prokurator dr. Kulej, oskarżonego bronili adwokaci Wolny, dr. Dąbrowski, dr. Daab, Trojanowski i Witawski.

Dziekan rady adwokackiej dr. Dąbrowski i mecenas Wolny powoływali się na art. 24 prawa o ustroju adwokatury, który powiada, że przy wykonywaniu czynności zawodowych adwokat korzysta z wolności słowa i pisma w granicach przepisów i rzeczywistej potrzeby. Wobec tego wnosili o umorzenie sprawy.

Sąd jednak wniosek ten odrzucił, opierając się na drugim ustępie tego artykułu, który powiada, że nadużycie tej wolności będzie ścigane nietylko w drodze dyscyplinarnej ale i karnej. Wobec tego komplet adwokatów, broniących adw. Guzego wniósł o zasięgnięcie opinji rady adwokackiej, czy zdaniem jej, oskarżony przekroczył granicew olności słowa i pisma, albowiem opinja ta będzie miała wielkie nzaczene nap rzyszłość.

Sąd przychylił się do tego wniosku i odroczył rozpatrywanie sprawy do czasu ukończenia postępowania dyscyplinarnego przez izbę adwokacką.

Na marginesie tego procesu zauważyć należy, że jest to pierwszy tego rodzaju w oPlsce wypadek po wejściu w życie nowego praw o ustroju adwokatury.

Bezprawne aresztowanie obywatela polskiego w Berlinie

Protest min. dr. Wysockiego

W dniu 15 marca 1933 r. zaaresztowany został w Berlinie zamieszkały przy Katharinenstrasse Nr. 27 obywatel polski, Izrael Mandel. Powiadomiony o tem konsul generalny Rzeczy pospolitej w Berlinie natychmiast interwenjował w prezydjum policji, które w dniu 3-go kwietnia r. b. odpowiedziało, iż Mandel osadzony został w więzieniu przy Lehrterstrasse Nr. 3 na podstawie § 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeszy z dn. 28 lutego b. r.

W toku dalszej interwencji polskiego konsulatu generalnego w Berlinie prezydjum policji berlińskiej przyznało — jak nas informują — iż uwięzienie Man dla nie jest spowodowane jakimkolwiek czynem karygodnym i że żadna rozprawa sądowa nie jest przewidziana. Termin zaś wypuszczania Mandla nie może być przez policję ustalony, ponieważ policja nie jest związana żadnym terminem przy stosowaniu aresztu ochron nego, czyli t. zw. „Schutzhaft".

Jak się dowiadujemy, poseł Rzeczypospolitej w Berlinie dr. Alfred Wysocki, wobec powyższego złożył obecnie w niemiec kim urzędzie spraw zagranicznych energiczny protest przeciwko tego rodzaju bezprawnemu ograniczeniu wolności osobistej obywatela polskiego i zażądał zbadania podstaw prawnych aresztowania Mandla i w razie braku ich — natychmiastowego uchylenia aresztu.

Porządki w Sejmie przed Zgromadzeniem Narodowem

W gmachu Sejmu czynione są już przygotowania do odbycia Zgromadzenia Narodowego.

Ponieważ sala poselska zawiera tylko 444 miejsc, a w Zgromadzeniu weźmie udział 555 posłów i senatorów, więc przystawiono 111 krzeseł. Pozatem w sali poselskiej odbywa się generalne sprzątanie.

Nowa potęga Europy

Konsolidacja Małej Ententy

BUKARESZT, 28.4. Doroczna konferencja ministrów spraw zagranicznych państw Małej Ententy ma się rozpocząć dn. 15 maja w Pradze.

Opinja tutejsza przywiązuje specjalne znaczenie do tegorocznej konferencji, na której ma nastąpić wymiana dokumentów ratyfikacyjnych zawartego w lutym paktu Małej Ententy oraz mają być podłożone podwaliny do ściślejszej współpracy gospodarczej między państwami Małej Ententy.

Prasa rumuńska wyraża przekonanie, że po konferencji praskiej Mała Ententa wystepować będzie na arenie politycznej jako jedno wielkie mocarstwo.

Uspokojenie Barcelony

BARCELONA, 28.4. Wskutek ostrych zarządzeń policji w mieście nastąpił spokój. Próba strajku generalnego nie powiodła się i w dniu wczorajszym do pracy nie przystąpili tylko murarze.

Wszyscy aresztowani pod zarzutem zdrady stanu, przewiezieni zostali na okręt „Manuel Arnus", gdzie pozostają do dyspozycji ministra spraw wewnętrznych.

Potworne morderstwo pod Koninem

Zagadkowa zbrodnia w chałupie odludków

Nasz korespondent z Konina telefonuje:

We wsi Tutorków koło Konina wykryto tajemnicze i wyrafinowane morderstwo.

Oto we wsi tej mieszkali we własnym domu małżonkowie Bolesław i Władysława Sitkowscy, uchodzący w całej okolicy za ludzi zamożnych. Żyli jednak w odosobnieniu, komunikowali się z mieszkańcami zaś jedynie w wypadkach wyjatkowych, to też nazywano ich odludkami.

Wieczorem ktoś z sąsiadów udał się w jakimś interesie do Sitkowskich, ale drzwi do mieszkania zastał zamknięte, a na stukanie i wołanie nikt nie odpowiadał.

Tkniety złem przeczuciem i stwierdziwszy, że nikt nie widział Sitkowskich wychodzacych z domu sasiad ów zawiadomił policję.

Przybyli przedstawiciele władzy przeszukali cały dom i już mieli udać się na poszukiwania w okolicy, kiedy jeden z policjantów zauważył ślady krwi, prowadzące do dużego kufra, stojącego w kącie. Kufer ów był szczelnie zamknięty, musiano więc zamek wyłamać.

Kiedy podniesiono wieko kufra, oczom zebranych przedstawił się straszny widok. Wewnątrz leżały bowiem strasznie zmasakrowane zwłoki, nogi i ręce były połamane.

Wkrótce po stwierdzeniu tego potwornego morderstwa na miejsce zjechały władze śledcze, które usiłują rozwiązać zagadkę mordu.

Do tej pory nie udało się jeszcze stwierdzić czy morderstwa dokonano w celach rabunkowych, czy też z zemsty.

Śledztwo utrudnia fakt, że nikt nie wiedział z pewnością czy Sitkowscy przechowywali w domu gotówkę i z kim wogóle utrzymywali stosunki.

Hitlerowiec na sznurze

PRAGA, 28.4. W areszcie śledczym w Karlovych Varach powiesił się jeden z przywódców młodzieży hitlerowskiej w Czechosłowacji, b. nauczyciel Piotr Donnhaeusser, który zamieszany był również w znaną sprawę Volkssportu.

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne moga się mniej miło zaznaczyć: przynosząc jakieś nieporozumienia z osobami płci odmiennej, rozczarowania, kaprysy, lub poprostu tylko gorszy nastrój.

W każdym razie w miarę podnoszenia się słońca nad horyzontem — sytuacja będzie się wypogadzać i późniejsze godziny ranne zapowiadają się bardziej pomyślnie.

Natomiast koło godziny 13-ej znowu zaznaczy się gorszy nastrój w zwiazku z drobnemi niepowodzeniami.

Okres późniejszy przyniesie nam poprawę nastroju i sytuacji, potęgujaca się aktywność umysłową i przedsiębiorczość.

Wieczór późniejszy może nam przynieść miłe wzruszenia, zainteresowania artystyczne, nowe przygody i przeżycia. Im później — tem lepiej się zapowiada.

——):*:(——

POGODA

W całym kraju zachmurzenie zmienne z przelotnemi opadami, zwłaszcza w dzielnicach południowych.

Dość chłodno. Słabe lub umiarkowane wiatry miejscowe.

——):*:(——

Niemieckie G. P. U.

Utworzenie tajnej policji

BERLIN, 28.4. Premjer i pruski minister spraw wewnętrznych Goering powołał do życia urząd tajnej policji, podporządkowany bezpośrednio ministrowi spraw wewnętrznych.

Urząd powstał przez wydzielenie z berlińskiego prezydjum policji centrali policji politycznej.

Kompetencja tajnego urzędu rozciąga się na całe Prusy. Kierownikiem tajnego urzędu jest nadradca rządu Diels.

Wypadek w Zoo

BERLIN, 28.4. W berlińskim ogrodzie Zoologicznym wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie młody niedźwiedź schwycił chłopca, który zbytnio zbliżył się do klatki i odgryzł mu prawe przedramię. Pomimo dokonanej natychmiastowej operacji stan chłopca budzi poważne obawy z powodu znacznego upływu krwi.

Kontratak obrony

Niema dowodów -- mówi mec. Ettinger

Początek na str. 1-ej)

O świadkach oskarżenia

Świadkowie, którzy tu przyszli, wezwani przez oskarżenie stanowią obóz walczący przeciwko Gorgonowej, przyszli tu jakgdyby po to, aby dać jedynie wyraz swemu przekonaniu o winie, po to, by obciążyć Gorgonową. Trudno w zeznaniach ich odróżnić to co istotnie stanowi prawdę i to, co znalazło się w tych zeznaniach dzięki rozmyślaniom, dzięki prasie. Poleganie na nich, oparcie się na stwierdzonych przez nich faktach byłoby w stopniu najwyższym błędne i niebezpieczne.

Zainteresowanie w skazaniu

Co najgorsze dwie grupy świadków, które w procesie najważniejszą odgrywają rolę, zainteresowane są w skazaniu Gorgonowej. To co mówił p. prokurator jest tylko powtórzeniem tych przekonań, jakie zaraz po przestępstwie powzięła policja. Oskarżenie dotąd powtarza myśli i błędy panów Frankiewicza i innych. I dlatego funkcjonarjusze policji, którzy w tej sprawie zeznawali są świadkami we własnej sprawie, w sprawie swojej przeciwko Gorgonowej. Dla nich wyrok skazujący jest kwestją, która ich osobiście obchodzi i im głośniejsza, im bardziej sensacyjna jest sprawa, tem silnie odbić się może wyrok na ich opinji i ich karjerze służbowej. Słyszeliście panowie te wszystkie zeznania; czy nie były to raczej starannie przygotowane przemówienia, oczyszczone ze wszystkiego co mogłoby być dla Gorgonowej korzystne, z podkreśleniem każdego, najdrobniejszego nawet szczegółu, któryby jako dowód przeciwko Gorgonowej poczytywać można.

Niespodzianki mnemoniczne

W tym stosunku świadków do sprawy tkwi niewątpliwie źródło owych radosnych dla p. prokuratora niespodzianek mnemonicznych, gdy naprzykład p. Frankiewicz obecnie po półtora roku sprawy począł mówić poraz pierwszy, że Staś Zaremba zeznawał o seledynowej koszuli, lub gdy Lorch również po raz pierwszy dopiero obecnie wyraża przypuszczenie, iż Staś Zaremba przed obciążeniem Gorgonowej chciał porozumieć się z ojcem — to samo przypuszczenie, o którem poprzednio mówił Respond. Zaiste! Dziwna opatrzność czuwa nad oskarżeniem, jeśli świadków oskarżenia podobną darzy pamięcią?! Przypominacie sobie panowie niewątpliwie tę niezwykłą intuicję śledczą Lorcha, który — jak twierdzi — zwrócił uwagę na fakt, iż w sypialni stała miednica, a w miednicy była woda; jakgdyby w owym czasie fakt ten mógł zwrócić czyjakolwiek uwagę? Jasnem jest, że to zeznanie wiąże się z późniejszemi, o wiele późniejszemi dociekaniami i zupełnie dziwnem się wydaje w ustach p. Lorcha, tego samego, który na drugie wejście do piwnicy nie zwrócił uwagi.

Te niespodzianki mnemoniczne, ta niezwykła intuicja są tem niebezpieczniejsze, iż świadkowie zbyt dobrze orjentują się w sprawie, a przytem zbyt wiele popełnili błędów, na które chętnie rzuciliby zasłonę.

Zarembowie

Wielokrotnie dawali wyraz swemu wrogiemu względem Gorgonowej usposobieniu obaj Zarembowie. Nie ulega wątpliwości, iż Henryk Zaremba z przerażeniem myśli o możliwości uniewinnienia oskarżonej, iż obawia się najrozmaitszych komplikacyj i powikłań. Dla niego skazanie Gorgonowej byłoby najlepszym, najłatwiejszym sposobem zlikwidowania niewygodnego mu stosunku z nią. Niewątpliwie też podziela jego uczucia Staś, bo mówił przecież nieraz Zaremba, że przed dziećmi nie ma i nie miał tajemnic! —a to czego pragnie Henryk Zaremba niezawodnie jest też życzeniem Stanisława Zaremby. Niespodziewanie, nieoczekiwanie dowiedzieliśmy się niedawno o rozmowie w rodzinie Zarembów, w domu ich kuzynowstwa Juraszów, kiedyto Stanisław Zaremba stwierdził, że uniewinnienie Gorgonowej byłoby dla rodziny Zarembów nieszczęściem. Że to samo powtórzył Staś Zaremba, któremuś z dziennikarzy w kuluarach sądowych. Czyż przez to owo twierdzenie stało się mniej szczere, czyż od tego momentu nie ma już znaczenia dla wyjaśnienia nastrojów w rodzinie?

Przypominają sobie też panowie, że Henryk Zaremba na początku sprawy został aresztowany i że podobno tłumaczono mu aresztowanie tem, iż broni Gorgonowej. Tak zeznał tu świadek Arlet. Gdy ktoś od sędziego śledczego dowiaduje się, iż pozostanie w więzieniu, ponieważ broni oskarżonej napewno długo unikać będzie wszystkiego, co pozory obrony oskarżonej zrodzić może.

Niech mi wolno będzie przypomnieć panom z zeznań Stanisława Zaremby, iż Gorgonowa miała kiedyś powiedzieć w momencie kłótni i gniewu „ja wam zrobię wielką tragedję". Te wyrazy tak ważne przypomniały się Zarembie tu, gdy poraz 7-my z rzędu zeznawał, a przez półtora roku o nich nie pamiętał. Czyż można wątpić, iż w tym momencie zeznania Stasia daleko odbiegały od rzeczywistości, że były wynikiem tego nastroju, w którym żyje, tego ustosunkowania się względem oskarżonej, tych tysiącznych suggestyj, jakim na przestrzeni roku ten młody chłopiec ulegał?

Widzenie Stasia

Oskarżenie na czoło dowodów wysuwa rzekome rozpoznanie przez Stasia w Gorgonowej tajemniczej postaci, którą Staś w nocy za choinką poprzez oszklone drzwi wśród nocy w przerażeniu i trwodze ujrzał. Czyż można sobie wyobrazić warunki, któreby bardziej to zeznanie podważały i tem większą nieufność do owego rozpoznania budziły? Nie da się zaprzeczyć, iż w stanie wzruszenia i podniecenia nasze zdolności spostrzegawcze są osłabione, że stokroć łatwiej wówczas o błędy i pomyłki. Nie potrzeba do tego literatury, nie potrzeba nauki, nie potrzeba uczonych — biegłych, gdyż każdy z nas wie o tem z doświadczenia, a cóż dopiero mówić o wypadkach, gdy człowiek znajduje się w stanie trwogi i przerażenia, w stanie, w którym umysł jego normalnie działać nie może. W jakim stanie był wówczas Staś Zaremba, o tem najlepiej świadczy bicie pięścią w szybę, wyjawny przejaw wręcz nieprzytomnego strachu. Ten strach opadł go przytem w momencie, gdy wyzwalał się ze snu, gdy jeszcze nie miał zupełnej przytomności. I jakże Staś na owo rozpoznanie reaguje?

Czy poznał?

Twierdzi p. prokurator, że Staś w owej postaci Gorgonową poznał. Dlaczegóż więc w chwilę potem, gdy Gorgonową ujrzał biegnącą nie cisnął jej w twarz, że to ona jest morderczynią? Dlaczego tę niezrozumiałą, tę przerażającą, że zgoła nienormalnie zimną krew okazał? I nikt nie wytłumaczy nam tej powściągliwości obawą Stasia przed ojcem. Stary Zaremba nie miał przecie tajemnic przed synem — Staś wiedział o nienawiści jego do Gorgonowej i dlatego nie miał powodu obawiać się, nie miał powodu ukrywać tego co widział. Zresztą jeżeli Staś istotnie i przed ojcem i podczas pierwszego przesłuchania nie chciał powiedzieć, iż widział Gorgonową, ponieważ przedtem chciał sam na sam porozumieć się z ojcem, czemuż tego szczerze i otwarcie na rozprawie przed wami, panowie, nie powiedział. Wtedy tylko moglibyśmy uwierzyć, że tak istotnie było. Przypomnę wam jeszcze, jak rzecz tę tłumaczył Stanisław Zaremba, gdy raz mówił, że zorjentował się wtedy, gdy postać była za drzwiami, lub następnie, gdy mówił, że zorjentował się w chwili gdy wyszedł na posterunek, aż wreszcie w innym momencie, iż uświadomił to sobie, iż widział Gorgonową wówczas gdy leżał na kanapie... Przypomnę wam dalej panowie zeznania Lorcha, który wam tu wręcz powiedział, iż Staś początkowo nie miał pewności, czy widział Lusię, czy też widział Gorgonową, a dopiero wtedy gdy wszedł do pokoju siostry, gdy zobaczył, iż została zamordowana przekonał się że w hallu widział Gorgonową.

Później zorjentował się, że to była Gorgonowa! Czy to możliwe? Rozumiem, że można nie poznać sylwetki człowieka w pierwszej chwili, a później dopiero przekonać się, czy dojść do przekonania o kogo chodzi, lecz nie jest to możliwe wówczas, gdy widziało się osobę, której rysy stale ma się przed sobą. Można spotkać znajomą osobę i dopiero po pewnym czasie powiedzieć sobie, że to był ten a ten, którego się dawno nie widziało, lecz nie do pomyślenia jest, by ktoś z nas ujrzawszy jakąś postać, dopiero po pewnym czasie powiedział sobie, to był mój syn, ojciec, moja żona, siostra, czy córka.

Najwidoczniej cudza, lub własna myśl dopomogła, a im bardziej wrogi stosunek istniał pomiędzy Gorgonową a dziećmi Zaremby, tembardziej prawdopodobnem było dla małego Stasia skrzywdzenie Lusi przez Gorgonową, tem łatwiej mógł on ulec własnej, czy cudzej sugestji i uwierzyć, że istota, którą widział była Gorgonowa. Tę myśl zbyt łatwo było mu podsunąć. Ta myśl sama zresztą łatwo mogła się w jego głowie zrodzić.

Niebezpieczny wiek

Byłoby tak nawet wówczas, gdyby Staś był zwykłym, przeciętnym świadkiem, gdyby nie był nawet świadkiem zgóry w ścisłości swych spostrzeżeń podejrzanym ze względu na okres pokwitania, przez który wówczas przechodził. P. biegły Zieliński nie chciał wprawdzie przyznać, że młodzieniec w wieku pokwitania jest świadkiem wielce niebezpiecznym, ale prof. Zieliński musiał stwierdzić, iż nauka jest innego zdania. Dawno minęły czasy, kiedy mniemano, że przez usta dzieci przemawia Bóg. Dzisiaj wiemy, że nie każdemu dziecku sąd wierzyć może, a okres pokwitania, ten okres, o którym — jak powiedział Rousseau „człowiek rodzi się poraz drugi", jest okresem niemniej niebezpiecznym.

Sugestja

Zkolei obrońca poddaje dokładnej analizie orzeczenie docenta Zielińskiego, dochodząc do następującej konkluzji: — Jeśli to wszystko uwzględnimy, to dowód ze Stasia musiałby odpaść z oskarżenia. A jeśli on odpadnie, to czy dużo z oskarżenia zostanie? Staś ma jeszcze jedno znaczenie: Mówił tutaj o seledynowej koszuli. Nasze zmysły są nastawione na tysiące przedmiotów, ale ja chwytam mojem okiem, to co stanowi specjalną podnietę. Gdy Staś przechodzi przez pokój Gorgonowej, ona leży w łóżku zasłonięta książką i nakryta kołdrą. Jak Staś mógł widzieć tę koszulę? I gdyby widział, to napewno nie zapamiętałby, ale w pierwszym rzędzie cóż go to obchodziło. Jeśli panowie sędziowie dopuścicie, że tak było, to dopuszczacie przez to zupełnie nowe horyzonty. Ja uważam, że tę odpowiedź Stasiowi zasugerowano.

— A teraz Czaikowski, jedyny, który mówił o tej koszuli. On mógł się zainteresować koszulą damską, ale nie wierzę, ażeby w tych warunkach mógł to rozpoznać. Jest rzeczą elementarną, że nie można rozpoznać koloru przy takiem świetle.

Albo -- albo

Lekceważeniem praw psychiki ludzkiej jest snucie wniosków z zeznań Zarembów. Po tem wszystkiem co się działo po wykryciu morderstwa. Tysiąc zarzutów mógłbym uczynić staremu Zarembie, ale nie uczynię mu zarzutu, iż pamiętał dokładnie to co widział po wykryciu morderstwa. Jedno z dwojga, albo Zarembowie istotnie kochali swą córkę i siostrę, albo też dokładnie wówczas obserwowali i pamiętali. I niema żadnych danych, że nie wolno mi nie wierzyć, iż Lusię kochali. To muszę powiedzieć, że zeznania o tem wszystkiem, co się działo w ich domu po wykryciu morderstwa nie przedstawiają najmniejszej wiarogodności. Pamiętamy wszyscy tę makabryczną scenę kierowaną przez prof. Olbrychta podczas wizji lokalnej, gdy biednemu Stasiowi kazano pokazywać, co nad trupem siostry uczynił, jak biegł do ojca, jak krzyczał i co się dalej działo. Mogę przyznać tej scenie wszelkie walory tragizmu, ale walorów sądowych przyznać jej nie możemy. Nie mogę wierzyć iż pa-

Dalszy ciąg na str. 4-ej)

Moralność r. 1919 i moralność r. 1933

Kiedy Europa umywa ręce...

Od kilku tygodni już datuje się heca antiżydowska w Niemczech i przechodzi rozmaite fazy w repertuarze politycznego życia Hitlerowszczyzny. To, co dzieje się w Berlinie, Lipsku, Wrocławiu i Monachium, to nie jakiś wybryk hulającego w nacjonalistyczne święta motłochu, ale jakby kontynuacja przed czternastu laty zainaugurowanej, a potem nagle przerwanej wojny, o której w Polsce nie dużo, lub prawie nic nie wiedziano.

Warto wobec tego przypomnieć, że pierwsza wojna niemiecko - żydowska rozpętała się w roku 1919, kiedy to w pruskim Landtagu przedłożono wniosek, aby z powodu przeludnienia w Niemczech i trudności aprowizacyjnych, wypędzono poza granice Niemiec wszystkich Żydów polskich.

Rząd pruski stanął wówczas na stanowisku, że ze względów humanitarnych, a zwłaszcza wobec rzekomych pogromów, szalejących w Polsce, wniosku tego aprobować nie będzie.

Dziwne to było, to powoływanie się na humanitarność w okresie, gdy na Górnym Śląsku siepacze bojowych organizacyj Hauensteina, stojących pod wodzą osławionego Schlagettera oraz organizacji „Consul" i pokrewnych im band Grenzschutzu mordowali, gwałcili i katowali Polaków, dziwne to było widowisko, gdy na trubunę pruskiego sejmu stawał minister socjalista Scheidemann i Landsberg, rozpinał kamizelkę, wskazując kabotyńskim gestem na miejsce, gdzie powinno znajdować się serce ludzkie i wołał do zgromadzonych posłów, że rząd pruski nigdy, przenigdy nie zgodzi się na to, by w okresie szalejących w Polsce gwałtów i pogromów, pędzono potomków makabeuszowskich pod nóż rozwydrzonych pogromców polskich.

Najciekawsze, że tenże sam minister tłumaczył później na poufnem zebraniu rady ministrów członkom gabinetu Rzeszy, ile to Niemcy zarobiły na tej zaaranżowanej farsie współczucia dla Żydów i tem publicznem napiętnowaniem Polski, jako państwa, tolerującego pogromy żydowskie. Nie chodziło przecież wtedy o nic innego, jak o ważny atut w rozgrywce plebiscytowej, jak o próbę wzbudzenia w Europie uczuć nienawiści do Polski i chęć wydarcia nam w ostatniej chwili jeszcze — zarówno kopalni śląskich jak i ziemi polskiego Mazowsza.

Ten sam Prusak, który w czasie wojny europejskiej rozpruwał brzuchy francuskiej i belgijskiej ludności, który niszczył, palił i krzywdził, zamienił się nagle wedle potrzeby na ckliwego apostoła miłości, gotowego podzielić się z polskim Żydem ostatnim kawałkiem chleba, byle nie narażać go na swawolę „opryszków" polskich.

Na olbrzymich przestrzeniach Europy, dymiącej jeszcze nie stłumionemi docna namiętnościami wojny oraz kilku rewolucyj, szerzących się na Zachodzie i Wschodzie, istniało państwo, w którem działo się Żydom wówczas najlepiej. Była to Polska. Stwierdziły to nietylko nasze i obce komisje śledcze, ale stwierdził to przedewszystkiem delegat angielski reb. Samuel z Londynu oraz sławetny Morgenthau, którzy zbadali dokładnie przebieg t. zw. pogromów polskich. A jednak krzyczano wtedy urbi et orbi, że nie mordują Żydów Węgrzy, ani Ukraińcy, ni Białorusini czy Rumuni — chociaż tam najgłośniej rozlegał się lament ludności żydowskiej — lecz Polacy.

Dzisiaj hulają bandy hitlerowskie, zabijają, męczą i katują Żydów w całych Niemczech, pędzą kolbami het poza granice państwa Rzeszy Niemieckiej, a Europa milczy lub też grozi bojkotem. Groźba ta sprawiła, że teror antiżydowski przybrał formy w swym żywiołowym szale, że tem zacieklejszy stał się bój, zmierzający do wytępienia żywiołu, który według pojęć Hitlera, stał się rozsadnikiem idei republikańskich, wrogich monarchji i zawadza rozpanoszonemu nacjonalizmowi. Niemcy, przygotowujący się do wojny rewanżowej i do odrestaurowania tronu Hohenzollernów, muszą być czyści pod względem rasowym, muszą wiedzieć i czuć, że poza ich plecami nie czai się komunizm i niczego nie zepsuje wewnątrz kraju kapitał żydowski.

Skoro tak jest, dlaczegoż to, na miły Bóg, nie mówi się w żadnej agendzie wojującego o supremacje nad światem żydostwa na cały głos o tej wojnie Hitlera, tylko szepce się z cicha w Genewie o pożałowania godnych ekscesach, podczas gdy w roku 1919, a zatem czternaście lat temu, gdy rozbito w Polsce tylko kilka sklepów żydowskich, co chrześciańskich zatrzęsły się obie półkule i ubliżano godności naszej, oskarżając nas o pogromy?

Obrońcy Ettinger i Woźniakowski wnoszą o uniewinnienie

Dziś przemawia dr. Axer i...

zapadnie wyrok

(Początek na str. 1-ej i 3-ej)

mieć Stasia o tych dramatycznych i tragicznych chwilach jego życia, nie zawodzi go, i rzeczywiście od daje to co sie wówczas odbyło.

W zachowaniu się Gorgonowej po wykryciu morderstwa nie było nic takiego, coby przeciw niej przemawiało.

Zdenerwowanie — to nie dowód

Oskarżona była zdenerwowana. Czyż to ma świadczyć o jej winie? Czyż nie jest jasne, że zdenerwowana i wzruszona musiała być, gdy się dowiedziała o strasznem morderstwie. Jeśli istotnie traktowała Lusię jak macocha, a wówczas uświadomiła sobie swoje postępowanie, czy temba[r]dziej zdenerwowana być nie mogła? Lecz nie można stąd wysnuwać żadnych wniosków, nie można widzieć dowodu winy. Tak samo jak nie można się dziwić, że w zdenerwowaniu, w tym chaosie, jaki musiał panować, zapomniała, że w łazience stoi jodyna, lub też poszła po wodę nie pamiętając, że woda jest w dzbanku. Jak łatwo powstają, jak łatwo rodzą się poszlaki błędne i niebezpieczne.

— W Brzuchowicach odbyła się straszna scena. Podczas przesłuchania wprowadzono Gorgonową do pokoju Lusi, i tu zadawali jej pytania panowie z policji. Patrzyli na nią czy się nie wzdrygnie i zdradzi, ale przecież dziś aj nie znamy tortur. Wyciąganie jakichś wniosków z jej zachowania się wtedy jest niedopuszczalne. Wtedy pytano Gorgonowę: „Czy ja pani kochała", a ona odpowiedziała, że nie kochała, ale lubiła. To jest jeszcze jeden dowód. Morderczyni odpowiedziałaby napewno: „Kochałam ją".

*

Mecenas Ettinger skończył swą mowę stanowczem oświadczeniem, że w jego przekonaniu Gorgonowa nie jest winna zbrodni, wobec czego wyrok musi być uniewinniający.

Po przerwie głos zabrał drugi zkolei obrońca, dr. Woźniakowski, który w wielogodzinnem przemówieniu podobnie jak mec. Ettinger wykazywał zupełny brak dowodów winy Gorgonowej, przeciwko której przemawiają tylko poszlaki.

Rozprawa zakończyła się późnym wieczorem.

Dziś głos zabierze ostatni obrońca, dr. Axer, poczem zapadnie wyrok.

Znalazł się i taki

Francuski przyjaciel hitlerowców

„Frankfurter Zeitung" z dumą donosi, że w Paryżu odbyło się w tych dniach spotkanie młodzieży hitlerowskiej niemieckiej z kołem młodzieży nacjonal - socjalistycznej francuskiej.

Inicjatorem tej imprezy był ze strony francuskiej p. Jan Luchaire, ze strony niemieckiej hr. Mirbach-Geldern, Roether i inni.

Po dwudniowych naradach wydano komunikat, w którym powiedziano, że delegacja niemiecka przedstawiła swoim kolegom francuskim rzeczywisty stan rzeczy w Niemczech.

Dodano też do tego „cukierek" dla Francuzów. Delegacja niemiecka stwierdziła mianowicie, że sprawę Alzacji i Lotaryngji uważa za ostatecznie załatwioną przez pakty Lokarneńskie.

Polska delegacja w Rzymie

na otwarciu instytutu do walki z rakiem

Odbyło się w Rzymie w obecności królowej uroczyste otwarcie Włoskiego Instytutu do walki z rakiem.

W imieniu delegatów zagranicznych, przybyłych na te uroczystość i na konferencję o środkach walki z rakiem, przemówił profesor Uniwersytetu wileńskiego Pelczar, którego po skończonej uroczystości królowa zaszczyciła dłuższą rozmową, dopytując się o szczegóły walki z rakiem w Polsce.

Na konferencji delegacja polska wystąpiła z szeregiem referatów, m. in. prof. Pelczar mówił o nowych środkach i metodach leczenia raka.

Nabożeństwo za Hetmana Mazepę

po unieważnieniu klątwy moskiewskiej

Wczoraj w cerkwi prawosławnej na cmentarzu na Woli odbyło się uroczyste nabożeństwo za spokój duszy Hetmana Iwana Mazepy. Nabożeństwo celebrował prawosławny biskup łucki, Polikarp Sikorski.

Po wydaniu znanej uchwały świętego Synodu cerkwi prawosławnej w Polsce i zezwoleniu od prawiania nabożeństwa za duszę Hetmana Mazepy, który jak wiadomo, był wyklęty przez cerkiew rosyjską, było to pierwsze nabożeństwo, odprawione w Warszawie. Cerkiew była przepełniona licznymi przedstawicielami kolonji ukraińskiej w Warszawie.

Postęp w cmentarnictwie

Nieboszczyk w trumnie betonowej

W krajach zachodnich, a zwłaszcza w Ameryce Półn., istnieją już oddawna wytwórnie trumien betonowych.

Są to skrzynie prostokątne, mogące pomieścić wewnątrz trumnę drewnianą; zwykle z drzewa miękiego. Dno i ściany skrzyni są wykonane w całości z betonu, na to przychodzi szczelnie dostosowane wieko betonowe. Po wykopaniu dołu na cmentarzy osadza się w nim skrzynię betonową, a po włożeniu trumny nasadza wieko, które zasypuje się potem ziemią. Szczelność i wytrzymałość betonu gwarantuje, że do trumny nie dostanie się wilgoć, woda i t. p. Koszt skrzyni betonowej jest stosunkowo bardzo mały w porównaniu do kosztów budowy najskromniejszego nawet grobowca.

Ostatnio wytwórnię trumien betonowych otwarto w Katowicach.

„To bicie, to nawet dobry interes...“

Ciekawa rozmowa z Żydami-uciekinierami

na stacji w Zbąszyniu

Na stacji w Zbąszyniu — ospała cisza. Ruch graniczny z Niemiec do Polski, po świętach zmalał wydatnie. Po peronie snuje się melancholijnie pogwizdując jakiś kolejarz z młotkiem.

Inny, z postawionym kołnierzem płaszcza, „wiosenny“ wiatr dmucha — styczniowo... siedzi na ławce i patrzy w — niebo.

Papierosa przyjmuje dość sceptycznie. Przechodzi akurat koło nas trzech kolejarzy w granatowych płaszczach i okrągłych czapkach z bączkami.

Niemcy.

— Zaś u nich tera to kumer jest, nie... — mówi tajemniczą polszczyzną ten z postawionym kołnierzem.

— Myśli pan? — pytam niedowierzająco.

— Myślić to nie, ale wiem. Te brodate to tak od nich uciekają, że aż strach...

— Jeszcze teraz?

— Tera to mniej, zaś zwąchali się, nie?

Niebardzo wiem czy odpowiedzieć mu stanowczo „nie“, czy może przyznać rację. Wybieram trzecie wyjście: mówię „zimno“ i idę do bufetu.

Duża sala zalana jest słońcem i prawie pusta. Przy jednym stole siedzi czterech mężczyzn. Z twarzy bez trudu można odgadnąć, że to Żydzi.

Kiedym się przysiadł i piję wolno piwo, przyciszają głosy. Wyjmuje „Berliner Tageblatt“ — milkną zupełnie. Są teraz nieufni i z trudem tę nieufność zwyciężam. Okazuje się, że dwaj są z Wrocławia, jeden z Berlina, a jeden — „miejscowy“. Przyszedł dowiedzieć się co tam właściwie słychać.

— Uspokoiło się, czy nie? — pytam.

— Co się miało uspakajać, — mówi ten z Berlina. — Było spokojnie i jest.

— To nie bili was, sklepów nie bojkotowali?

Kiwają głowami, cmokają. Wreszcie ten „miejscowy“ stwierdza:

— My już sobie damy radę...

— Wierzę, ale chciałbym wiedzieć od ludzi, którzy stamtąd przyjechali, czy teror osłabł.

— Ja panu powiem, — wtrąca się do rozmowy drugi berlińczyk, — te bicie, to nawet dobry interes.

— Dla kogo? — pytam zdumiony nie na żarty.

— I dla nas i dla Niemców...

— Nic nie rozumiem.

— Niemcy biją, bo oni wiedzą, że jak przestaną bić, to im Żydzi dadzą pieniadze, żeby tylko już był spokój. Żydów biją, to wszyscy o nas mówią, wszyscy się litują, z Ameryki przychodzą dla nas pieniądze, różne towary firm niemieckich na całym świecie bojkotują, to potem nam będzie łatwiej sprzedawać...

Roześmiałem się. Portjer peronowy obwieścił głośno: „Pociąg pospieszny do Warszawy!“

Zapomniałem zapytać ich dlaczego uciekają z Berlina i Wrocławia?...

wlp.

Często wbrew własnym pobudkom serca...

Ciężka i niewdzięczna praca

urzędników skarbowych

Dziś w salach Klubu Urzędników Państw. w Warszawie o godz. 10.30 rozpoczyna swoje obrady doroczny Walny Zjazd Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych Rz. P. Jest to jedna z najliczniejszych, najbardziej zwartych i ruchliwych organizacji zawodowych wśród rzesz urzędniczych w Polsce. Grupuje ona w swoich szeregach 75 proc. ogółu skarbowców, t. j. ok. 10 tys. os., zorganizowanych w 18 okręgach, liczących 241 kół prowincjonalnych.

W roku sprawozdawczym 1932, mimo pewnego rodzaju apatji dla spraw stowarzyszeniowych, spowodowanej obniżkami poborów, zmianami przepisów służbowych, ogólnego kryzysu S. U S. rozwijało z niesłabnącą energją swą działalność.

Akcja w dziedzinie samopomocy gospodarczej dla członków przejawia się w postaci sieci zorganizowanych na terenie poszczególnych kół spółdzielni spożywczych, kredytowo-oszczędnościowych oraz budowlano-mieszkaniowych. Obecnie w pełnym toku są prace nad skonsolidowaniem wszystkich tych spółdzielni w jednym fachowym Związku Rewizyjnym, oraz wspólnej pracowniczej Centrali Kredytowej.

Wiele pracy wkłada również S. U. S. w akcję kulturalno - oświatową wśród skarbowców.

Na specjalne podkreślenie zasługuje bogata działalność społeczna S. U. S. Dość wymienić, że Koło Stołeczne Okręgowe w Warszawie zebrało zgórą 14 tys. zł. na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi“, 3.400 zł. — na fundusz dla bezrobotnych pracowników umysłowych, przeszło 900 zł. — na samolot dla ś. p. por. Fr. Żwirki, ufundowanie przez Komitet Skarbowy L. O. P. P. w Warszawie komory niskich ciśnień dla Instytutu badań lotniczych (w wyniku kilkuletniej zbiórki), kosztem prawie 100 tys. zł., ufundowanie przez skarbowców komory gazowej przez Komitet L. O. P. P. w Grudziądzu i t. p.

W akcji pomocy dla bezrobotnych S. U. S. również nie stoi w tyle. I tak np. Koło Okręgowe S. U. S. w Poznaniu dostarcza rocznie 1.000 obiadów dla bezrobotnych.

*

Przy okazji warto podkreślić, iż urzędnicy skarbowi są naogół mało popularni z racji swych trudnych i ciężkich obowiązków zawodowych. Służba skarbowa bowiem jest chyba z pośród wszystkich innych działów pracy na niwie państwowej najniewdzięczniejsza, albowiem

bez brania pod uwagę częstokroć kłopotliwej sytuacji poszczególnego płatnika, skarbowiec musi pełnić swoje obowiązki często wbrew własnym pobudkom serca, szarpiąc własne i cudze nerwy.

„Ciężkie warunki pracy — czytamy w sprawozdaniu Zarządu Centralnego S. U. S. — to przedewszystkiem nieprzychylne często ustosunkowanie się społeczeństwa do pracownika skarbowego i brak należytej obrony przed różnego rodzaju zarzutami. Przejęcie egzekucji przez władze skarbowe zwiększa — zwłaszcza wobec panującego kryzysu — nieprzychylne nastawienie społeczeństwa do organów skarbowych, spełniających przykrą dla obywateli, lecz konieczną dla istnienia Państwa misję ściągania należności. Wzrastają cyfry zażaleń, często nieuzasadnionych i bezpodstawnych“.

S. U. S. nosi się z zamiarem zorganizowania odczytów publicznych, oświetlających z jednej strony obowiązujące przepisy skarbowe i obowiązki obywatela wobec Państwa, z drugiej — zadania ciążące na pracowniku skarbowym.

Jakoś dziwnie wyglądają te dane

w zestawieniu z rzeczywistością

Według ostatnich urzędowych statystyk zarobki pracownicze przedstawiają się następująco:

Minimalny zarobek piekarza w Warszawie, za 8-godzinny dzień pracy, wynosił 15 zł., pomocnika 8 zł.

W cukrowniach, w woj. centralnych, rzemieślnicy otrzymywali minimum 6.37 zł., robotnicy plecowi 3.41 zł. W woj. poznańskiem, rzemieślnicy 7.76 zł., robotnicy niewykwalifikowani 6.16 zł.

W przemyśle budowlanym w Warszawie, murarze otrzymywali w lutym za 8-godzinny dzień pracy, minimum 14 zł., a robotnicy nie wykwalifikowani 6 zł. We Lwowie, murarze i cieśle w marcu otrzymywali minimum 7.20 zł., pomocnicy 3.60 zł. W Krakowie, murarze — 11.52 zł., pomocnicy 4.56 zł. W Poznaniu, murarze i cieśle 7.60 zł., robotnicy 4 zł. W Katowicach, murarze i cieśle 11.20 zł., robotnicy 4.40 zł.

Statystyka, jak widzimy, wykazuje wcale duże zarobki — 20, 15, 14 zł. dziennie minimum. Czyżby więc minął kryzys? Czy też może statystyka się myli?...

Roboty publiczne ruszają

Na początek -- 20 miljonów zł.

Fundusz pracy przeznaczył na bieżący kwartał kwotę 20 miljonów zł. na rozpoczęcie robót publicznych w województwie łódzkiem warszawskiem, kieleckiem i krakowskiem. Z kwoty powyższej ma być wypłacana wyłącznie tylko robocizna.

W związku z przyznaniem tych kredytów, odnośne urzędy państwowe i magistraty mają przystąpić energicznie do budowy dróg i szos oraz naprawy bruków w miastach.

Również roboty drogowe mają być podjęte w województwie śląskiem, przyczem na ten cel skarb śląski wyasygnował półtora miljona zł.

Smierć dziecka

z głodu i zimna

Jan Wieluć, mieszkaniec maj. Zagościeniec idący pieszo z pow. Biała Podlaska do Lubowa w pow. wileńsko-trockim zameldował w post. p. p. w Prużanie, że zmarło mu w drodze, niesione przez niego 6-tygodniowe dziecko.

Jak stwierdziły oględziny, zmarło ono z głodu i zimna.

Dolar i marka

Jak wynika z ostatnich notowań giełdowych, dolar stabilizuje sie na poziomie 8,11 — 8,14. Tak przynajmniej jest notowany na giełdach międzynarodowych. W obrotach prywatnych w Warszawie notowano wczoraj rano 8,11. Bank Polski w godzinach rannych płacił 8,05.

Za dolara złotego płacono 9.27.

Obrotów gotówkowych marką wogóle nie było. Dewizy na Berlin notowano około 205. Rubel złoty 4.84. Funt słabszy. Wedle notowań międzynarodowych 30.45. Tendencja spokojna, obroty bardzo słabe.

Wieści giełdowe

Banknoty

Dol. St. Zjednoczonych 8.12; Marka niemiecka 2.02.

Dewizy

Berlin 205; Gdańsk 174.5; Belgja 124.55; Holandja 358.4; Londyn 30.5; Paryż 35.1; Praga 26.55;

Kasjerka pobita i obrabowana
przez zwyrodniałego bandytę

W ubiegły czwartek w godzinach popołudniowych dokonano zuchwałego napadu rabunkowego w magazynie firmy Bełk w Świętochłowicach (Wolności 8). Do magazynu wszedł mężczyzna, liczący około 20 lat i zażądał pokarmu dla ptaków, a gdy przyszło do płacenia dobył z kieszeni jakiś twardy przedmiot, uderzył nim w głowę kasjerkę Kucharczykównę, poczem pchnął ją nożem w rękę, a gdy kasjerka padła bez przytomności na ziemię, porwał z kasy 500 zł. i zbiegł.

Pościg pozostał narazie bez rezultatu.

Kuf.em w głowę żony
Czułego męża zatrzymano w areszcie

W godzinach popołudniowych dnia wczorajszego nieliczni goście w restauracji Lubosza przy ul. Dworcowej w Król. Hucie byli mimowolnymi świadkami przykrego zajścia jakie rozegrało się między małżonkami Władysławem i Ireną Kalinowskimi (Mielęckiego 20).

W czasie kłótni Kalinowski, który jest kelnerem w tej restauracji, chwycił kufel z piwem i z całej siły uderzył niem w głowę swej żony, która padła zemdlona na ziemię.

Zawezwan policja zaopiekowała się ofiarą brutala, odstawiając Kalinowską do szpitala miejskiego, skąd po nałożeniu opatrunku udała się do domu.

Kalinowskiego, który w krytycznej chwili był pijany, osadzono celem wytrzeźwienia w areszcie.

WIESCI Z POLESIA

ŚMIERĆ OD POBICIA.

Brześć n. B.—We wsi Parszewicze, pow. pińskiego, podczas odbywającej się zabawy Stefan Zacharczuk pobity został przez czterech współtowarzyszy zabawy tak dotkliwie, że w następstwie tego wkrótce zmarł.

ZABÓJSTWO W MALCZU.

Brześć n. B. — W miasteczku Malczu, niewykryci dotąd sprawcy dokonali zabójstwa Rochli-Rojzy Złotogórowej, obrabowawszy jej sklep z towarami łokciowemi. Co zrabowano nie ustalono, gdyż zamordowana mieszkała samotnie. Zwłoki jej znaleziono w sieni domu. Dochodzenie w toku.

SAMOBÓJSTWO ŻOŁNIERZA.

Brześć n. B. — Mowsza Frydman, kanonier 4 p. a. p., będący na 12-dniowym urlopie świątecznym we wsi Moroczno Wielkie, pow. pińskiego, wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia. Przyczyną samobójstwa był zawód miłosny i nieporozumienia rodzinne.

KATASTROFA SAMOCHODOWA W KOBRYNIU.

Brześć n. B. — W Kobryniu, przy ul. Marszałka Piłsudskiego samochód ciężarowy 83 p. p., prowadzony przez plutonowego Ludwika Jodłowskiego, nieposiadającego prawa jazdy, spadł z jezdni i przewrócił się. W samochodzie znajdowało się 11 osób wojskowych z tegoż pułku, z których 3 odniosły obrażenia ciała.

POŻAR.

Brześć n. B. — W maj. Bostyń, Bronisława Krygiera, w pow. łuninieckim, spłonęło stojących na polu 10 stogów siana.

Dzielny kamienicznik
„Tak, panie, trzeba z lokatoram!“

Starą, dobrą rasę przedwojennych kamieniczników warszawskich wykazał p. F., właściciel domu przy ul. Rejtana.

„Lokatorów trzeba trzymać krótko, nie dać im zipnąć, ale wszystko musi być formalnie napisane i podpisane, panie dobrodzieju, żeby potem w sądzie nic taki jeden z drugim panu zrobić nie mógł, choćby trzech adwokatów na głowach stawało! Prawo to piękna rzecz, tylko trzeba go umieć używać“.

To była w ogólnych zarysach maksyma, wyssana przez p. F. niemal z mlekiem matki i powtarzana codzień.

Postępując według jej brzmienia, p. F. kazał wydrukować na odwrocie kwitów komornianych coś w rodzaju „10 przykazań“ dla lokatorów.

Były to przepisy, jak należy się zachowywać w domu przy ul. Rejtana, żeby się nie narazić na niebezpieczny gniew jego właściciela.

Przykazania te wyglądały podobno mniej więcej tak:

1) Trzepać wolno od 9 — 10 rano.

2) Kaszlać tylko od 1 do 2 po południu i to wyłącznie na podwórzu, bo w mieszkaniach obluzowują się futryny.

3) Dzieci dozwala się posiadać w ilościach nie przekraczających sztuk 2 na jedno mieszkanie. Lekkomyślni poniosą konsekwencje.

4) W razie wyprawiania imienin, czy innych uroczystości familijnych nie wolno śpiewać „Sto lat, sto lat niech żyje, żyje nam“ więcej niż czterem gościom, reszta — mruczando.

5) Psy, konie, kanarki, osły, papugi, małpy, sikorki, kosy, króliki, tudzież młode lwy — wykluczone.

6) Za wszelkie uszkodzenia zajmowanego lokalu lokator odpowiada samodzielnie. Wszelkie remonty odnajmujący lokal musi uskuteczniać na swój własny rachunek.

Dalsze punkty dotyczyły sprawy oddawania honorów właścicielowi domu i dozorcy przy spotkaniach w bramie, sieni i ubikacji ogólnej.

Ale nie będziemy ich wyszczególniali, gdyż nie one stały się powodem sprawy sądowej.

Jednemu z lokatorów rozeszło się o punkt z remontami i odmówił przyjmowania kwitów, opatrzonych dziesięciorgiem przykazań, wychodząc z założenia, że gdyby brał takie kwity, mogłoby to wyglądać na akceptowanie „przepisów dla lokatorów“.

Stworzyła się zaległość kilkumiesięczna za komorne, pan F. wystąpił do sądu, gdzie opornego lokatora bronił z humorem adw. Krzysztof Hecht.

— Proszę wysokiego sądu — mówił mecenas — gdyby pan F. żądał od mego klienta noszenia na plecach tabliczki z numerem mieszkania, to byłoby to zabawne, ale żądanie dokonywania remontu lokalu za własne pieniądze jest sprzeczne z ustawą i lokator miał prawo odmówić przyjmowania takich kwitów.

Sąd podzielił zapatrywania obrońcy.

Okazało się istotnie, że prawo to piękna rzecz, tylko nie nadaje się do tego rodzaju kawałów.

Cała banda świętokradców
osadzona w areszcie

Warszawska policja śledcza aresztowała już wszystkich członków bandy, która zorganizowała kradzież cennej monstrancji z kościoła N.M.P. na Nowem Mieście.

Już wszyscy bezpośredni sprawcy świętokradztwa jak i paserzy, którzy namówili ich do tego, osiedli w areszcie.

Obecnie przeprowadzane są jeszcze drobne rewizje w poszukiwaniu brakującego krzyżyka złotego z wierzchu monstrancji i grubego kółka złotego z t. zw. „domku“.

———):*:(———

Wypadek lekarza łódzkiego
na szosie pod Pabjanicami

ŁÓDŹ 28.4. — Tel. wł. — Na szosie pod Pabjanicami uległ wczoraj ciężkiemu wypadkowi samochodowemu lekarz łódzki dr. Nieć, wracający z żoną z Wielunia.

Samochód lekarza zderzył się z pędzącym naprzeciwko samochodem, którym jechało jakieś towarzystwo.

Dr. Nieć i jego żona odnieśli ciężkie obrażenia. (Ro).

10 przechodniów
przygni ecionych przez parkan

ŁÓDŹ 28.4. — Tel. wł. — Wczoraj na ul. Piotrkowskiej 95 w Łodzi zwalił się na ulicę parkan, odgradzający remontowany sklep.

Parkan zwalił się na grupę osób, oczekujących na przystanku tramwajowym. Dziesięć osób zostało rannych.

———):*:(———

Bezczelny zawód włamywaczy

RYBNIK, 28.4. — Tel. wł.—Ubiegłej nocy nieznani nieznani sprawcy dostali się przez wyłom w murze do budynku ekspedycji towarowej na stacji w Rybniku, gdzie rakiem rozpruli boczną ścianę kasy ogniotrwałej. Kasa była jednak pusta.

Spłoszeni przez magazyniera rabusie zbiegli w kierunku Chwałowic, pozostawiając na miejscu narzędzia złodziejskie. Pościg za włamywaczami pozostał bez rezultatu.

———(o)———

Zbrodnia
wykryta po 13 latach

WILNO 28.4. Na polu koło wsi Dijukiszki, gm. holszańskiej, wymyła woda szkielet ludzki.

Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że mieszkaniec tej wsi, ławnik, podczas ustępowania wojska polskiego w r. 1920, zabił polskiego żołnierza, który prosił go o posiłek, następnie powlókł go na pole, gdzie zwłoki zakopał.

Fakt ten potwierdziło kilku mieszkańców tej wsi, wobec czego władze zatrzymały ławnika.

———(o)———

Niebezpiecznie jest jechać do Niemiec

Onegdaj donosił „Nowy Czas“ o tajemniczem zniknięciu Jana Zarzyski, który w dniu 21 b. m. wyjechał tramwajem do Bytomia, by zaprosić krewnych na swój ślub.

Obecnie okazało się, że Zarzysko został w Bytomiu z nieznanych powodów aresztowany i osadzony w więzieniu.

———):*:(———

Wisielec w lesie

PSZCZYNA, 28.4. — Tel. wł. W lesie w okolicy Starej Kuźni znaleziono wczoraj zwłoki wisielca, którym się okazał 21-letni Jerzy Lassok, bezrobotny z Wielkich Hajduk (Kolonja Hutnicza 13). Zwłoki przewieziono do kostnicy w Halembie.

Porachowali mu kości

Onegdaj późnym wieczorem przechodzącego ulicą Nowowiejską w Zgodzie, Leona Kołodziejczyka z W. Hajduk, (Kol. Dworcowa 2), napadło kilku mężczyzn, którzy zbili go do utraty przytomności i niezatroszczywszy się o swą ofiarę zbiegli.

Nieprzytomnego Kołodziejczyka znaleźli na ulicy powracający z pracy robotnicy kop. „Niemcy“, ocucili i po opatrzeniu ran przewieźli do szpitala miejskiego w Król. Hucie.

Za sprawcami zuchwałego napadu policja wszczęła poszukiwania — narazie bezskuteczne.

Humorek

NIEMA NIC DZIWNEGO.

— Z kart wychodzi, że będzie pan miał syna...

— I to niejednego!

— W kartach wychodzi dla pana tylko jeden.

— To dziwne! Była u pani przed kilkoma dniami moja żona i powiedziała jej pani, że będzie miała 3-ch synów!

— W tem niema nic dziwnego, proszę pana! Pańska żona może mieć trzech, a pański pomiędzy nimi będzie tylko jeden!

ZAWÓD.

Przed sądem staje świadek.
— Imie i nazwisko?
— Hipolit Kozik.
— Zawód?
— Szczekacz.
— Jakto szczekacz? To świadek imituje głosy zwierząt?
— Nie. Jestem szczekaczem w urzędzie skarbowym. Chodzę po domach i szczekam pod drzwiami każdego mieszkania. Jeśli mnie odpowiada szczekanie, to wiem, że w tym lokalu znajduje się pies. Notuje sobie numer domu i mieszkania. Nazajutrz idę do urzędu i sprawdzam, czy te psy są opodatkowane. Z kar otrzymuje 20 proc. W ten sposób zarabiam na życie.

OGŁOSZENIE.

Pracowity, sumienny swat, Leonard Świeczka, poleca się łaskawie przy kojarzeniu małżeństw.

Wiele już rodzin cieszy się szczęściem i licznem potomstwem, dzięki mojej niezmordowanej pracy.

SZCZĘŚCIE.

Pani X, mająca troszkę nie za mądrego syna, sama wybrała mu narzeczoną. Narzeczona była bardzo okazałej tuszy. Ujrzawszy ją młodzieniec rzucił się matce na szyję wołając:

— Mamo to wszystko dla mnie?

Alarmy osławionej „Katowicerki"
w świetle dochodzeń policyjnych

W jednym z ostatnich numerów podniosła „Kattowitzer Zeitung" niesłychany alarm z powodu
rzekomego napadu uzbrojonych powstańców na dom Julji Deckertowej w Wielkich Piekarach,
zniszczeniu mebli, pobiciu i zgwałceniu.

Wskutek tego niesłychanego w praktyce dziennikarskiej rozsiewania niepokojących wieści, przeprowadziła policja drobiazgowe dochodzenie, które
wykazało zupełną gołosłowność
podanych przez „Kattowitzer Zeitung" „historyjek".

W wyniku tych dochodzeń ustaliła policja stan faktyczny.

Oto urzędowa relacja w tej sprawie:

W nocy z 21 na 22 kwietnia koło godz. 24-ej przybyli do mieszkania Julji Deckertowej, Alfred Scholl wraz z 4-ma kolegami. Na pukanie Scholla, *Deckertowa wpuściła ich do mieszkania dobrowolnie, Scholl bowiem odwiedzał swą narzeczoną już poprzednio w różnych porach i często u Deckertów nocował.*

Również dwaj z przyprowadzonych przez Scholla kolegów byli rodzinie Deckertów
osobiście znani.

Na okazaną przez przybyłych
ochotę intymniejszej zabawy,
zaproponowała druga córka Deckertowej, Agnieszka, że nie miałaby nic przeciw temu, gdyby przynieśli
coś wypić i coś do zjedzenia.

Wówczas Scholl — według zeznania jednych — poszedł po wódkę. Sam Scholl zeznaje natomiast, że po wódkę nie poszedł, lecz udał się do drugiego pokoju i
położył się spać.

Towarzysze Scholla, nie mogąc doczekać się jego powrotu, zniecierpliwieni opuścili mieszkanie Deckertowej.

Stwierdzono, że Scholl przebywał istotnie i spał do rana w mieszkaniu Deckertów razem z całą rodziną,
nie wyłączając narzeczonej.

Na podstawie badania lekarskiego oraz zeznań Deckertowej ustalono, że *zgłoszony przez nią fakt rzekomego jej zgwałcenia przez jednego z towarzyszów Scholla w okolicznościach przytoczonych przez Deckertową jest zmyślony.*

Szykanowanie powstańca
przez policję niemiecką

Niezwykła szykana spotkała wczoraj w Bytomiu p. Pudlika, naczelnika gminy Wielkie Piekary, który zaproszony w charakterze świadka na ślub artysty malarza Korfantego zmuszony był udać się do urzędu stanu cywilnego w Bytomiu.

Kiedy po akcie ślubnym Pudlik znalazł się na ulicy, podeszło doń dwóch żołnierzy Schupo i jeden żołnierz Hilfpolizei, którzy zabrawszy go do komisarjatu, przeprowadzili rewizję kieszeni i po dłuższem przytrzymaniu zwolnili.

P. Pudlik podejrzewa niejakiego Roberta Nowaka z Wielkich Piekar o za inspirowanie tej szykany. Jak wiadomo, p. Pudlik jest członkiem związku powstańców śląskich.

„Jedź po powstańców -- pieronie!"
Zgraja prowokatorów lży policjanta

Onegdaj późnym wieczorem patrolujący na rowerze ulice Król. Huty post. Gasiorowski z II komisarjatu natknął się na ul. Krzyżowej na grupkę ludzi, którzy głośno rozprawiali w języku niemieckim.

Wobec spóźnionej pory wezwał zebranych do rozejścia się na co spotkał się ze
stanowczym sprzeciwem,
przyczem posypały się pod jego adresem obelżywe słowa. Jeden z nich cynicznie odezwał się:
„Wczoraj to was nie było,
gdy nas bili — jedź po powstańców — pieronie".

W chwili gdy sytuacja stawała się dla post. G. dość niewyraźna, jak
z podziemi wyrosło
kilku policjantów, co widząc zebrani rozbiegli się.

W toku przeprowadzonej niezwłocznie obławy udało się zatrzymać prowokatorów. Są to mieszkańcy Król. Huty: 20-letni **Henryk Mżyk** (Krzyżowa 21), 23-letni **Józef Panic** (Mickiewicza 47), 29-letni **Ryszard Ocha** (Krzyżowa 29), 18-letni **Maks Berneker** (Mickiewicza 49), 23-letni **Konrad Chrobok** (Mickiewicza 78), 23-letni **Wincenty Schubert** (Mickiewicza 59) i 17-letni **Henryk Sokól** (pl. Mickiewicza 3).

Wszystkich zatrzymano w areszcie do ukończenia dochodzeń.

Przy Schubercie znaleziono w czasie rewizji osobistej
pałkę gumowa.

Jest to jeszcze jeden przykład „spokojnego" zachowania się „uciemiężonej mniejszości".

Obława policyjna
wyłapała uzbrojonych ptaszków

Na skutek zarządzeń dyrekcji policji w Król Hucie celem utrzymania spokoju i bezpieczeństwa publicznego przeprowadziła policja onegdaj w godzinach wieczornych w Król Hucie i okolicy obławę, w czasie której zatrzymano i doprowadzono do komisarjatu 23 osoby.

W czasie rewizji u zatrzymanych znaleziono 9 sztuk broni, jak kastety, pałki gumowe, sztylety, boksery i t. p. Z pośród zatrzymanych 9 oświadczyło swą przynależność do narodowości niemieckiej, 4 zaś są członkami Jungdeutsche Partei.

Wszystkich, przy których znaleziono broń przytrzymano w areszcie policyjnych. Będą oni osadzeni przez sąd w drodze administracyjnej.

Przemytnik udawał uczciwego kupca

Wczoraj w godzinach popołudniowych na szosie Szarlej — Brzeziny Śląskie zatrzymała straż graniczna wóz parokonny Jerzego Grintnera, kupca z Bańgowa.

Ponieważ G. był podejrzany o kontrabandę z przemytnikami przeprowadzono szczegółową rewizję bagażu przyczem znaleziono na spodzie wozu kilka skrzynek zawierających 150 kilo rodzynków oraz kilkanaście kilo owoców suszonych pochodzenia niemieckiego, które to artykuły G. nabył od przemytników. Towar uległ konfiskacie i został złożony w urzędzie celnym w Brzezinach.

Nieuczciwego kupca spotka zasłużona kara.

Szykany dyrektorów „Wirka"
przed sądem okręgowym

W swoim czasie doniósł Nowy Czas o szykanach dyrektorów kopalni Wirek w Kochłowicach, którzy hamowali czynności kopalnionej rady urzędniczej i nawet usunęli z posad niewygodnych im członków rady urzędniczej Engelberta Schubelta, Franciszka Wilka i Jana Mrowca.

Sprawa ta znalazła się wczoraj na wokandzie sądu okręgowego w Katowicach, któremu przewodniczył sędzia dr. Fiutek. Na ławie oskarżonych zasiedli dyrektorzy Jerzy Totleben, Jerzy Tychy, Jerzy Jungels i dr. Korol, ze spółki akcyjnej Godula.

Oskarżonych bronił mec. dr. Dabrowski. Akt oskarżenia zarzucał im naruszenie praw rady zakładowej z art. 97 i 99 o radach zakładowych.

Rozprawa wzbudziła silne zainteresowanie wśród radców zakładowych innych zakładów, albowiem rozstrzygnięcie sprawy przez sąd mogło mieć pierwszorzędne znaczenie, czy dyrekcje kopalń upoważnione są do zwalniania z pracy członków rad zakładowych w czasie ich kadencji.

Na wniosek rzecznika prokuratury Rajwy sąd uznał się niekompetentnym do rozpatrzenia tej sprawy, przekazując ją właściwej instancji władzy administracyjnej.

Bezbożnicy i wywrotowcy
skazani na więzienie

W dniu wczorajszym rozpatrywał sąd okręgowy w Katowicach pod przewodnictwem prezesa dr. Arcta i sędziów Borodzicza i dr. Głowackiego jako wotantów sprawę przeciw Dawidowi Zelkiewiczowi, Franciszkowi Tkaczowi, Ottonowi, Józefowi, Wilhelmowi i Emilowi Brudisom, Alfredowi Brunnerowi, Józefowi, Antoniemu, Stefanowi i Janowi Labusom, Augustynowi Gruszerowi, Stanisławowi, Adamowi i Aleksandrowi Smoszom i Kasprowi Wiśniewskiemu, mieszkańcom Łazisk, oskarżonym o przygotowane zdrady stanu i obalenie przemocą istniejącego ustroju państwowego.

W toku przewodu stwierdzono, że oskarżeni do czasu aresztowania, to jest do listopada ub. roku urządzali na terenie Śląska, w szczególności w Łaziskach i okolicy, masówki komunistyczne, na których wznosili okrzyki na cześć Lenina i Trockiego, sprzedawali naczki Mopru, tudzież przemyt cali z Niemiec ulotki i płachty komunistyczne.

Ponadto akt oskarżenia zarzucał im kolportaż tekstów piosenek antyreligijnych oraz należenie do komitetu antywojennego i samoobrony komunistycznej, oraz wywieszenie na wieży kościoła w Woszczycach płachty czerwonej z napisem antypaństwowym.

W wyniku rozprawy sąd skazał Zelkowicza, Tkacza i Józefa Labusa na półtor roku więzienia, Ottona Brudisa, Józefa i Antoniego Labusa, Alfreda Brunnera po roku więzienia. Ponadto sąd orzekł dla skazanych utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 5. Resztę zwolniono.

Zamach trzech sprycjarzy
na przemycone 10.000 marek niemieckich

Mieszkanka Katowic p. Regina Pelmanowa, właścicielka hurtowni nabiału zamierzała z okazji likwidacji swych interesów na niemieckim Śląsku przewieźć z Bytomia do Katowic 10.000 marek, co wobec istnienia zakazu wywozu dewiz z Niemiec natrafiało na trudności.

Wpadła więc na pomysł przewiezienia gotówki autobusem Śląsko-Dąbrowskiego Towarzystwa Tramwajowego, które to autobusy kursują między Bytomiem i Katowicami. Zwróciła się w tym celu z propozycją do konduktora autobusu Wiktora Buchcika z Królewskiej Huty i szofera Józefa Mandrysza z Katowic, którzy wskazali Pelmanowej odpowiedni schowek pod ławką.

Kiedy autobus zbliżał się ku przejściu granicznemu w Redensblick, wszedł do autobusu jakiś osobnik, który przedstawiwszy się Pelmanowej jako funkcjonarjusz celny niemiecki, przeszukał schowek i znalazłszy plik banknotów w sumie 10.300 marek niemieckich skonfiskował je.

W międzyczasie jednak okazało się, że konduktor i szofer autobusu porozumieli się z niejakim Franciszkiem Łyszkiem z Chorzowa, którego namówili do odebrania Pemanowej gotówki. Trójkę oszustów aresztowano i osadzono w areszcie.

W toku dochodzeń i rewizji udało się policji odebrać około 9.000 marek niemieckich, których zdołali się oszuści podzielić.

—):*:(—

Strzały
na zielonej granicy

Wczoraj w godzinach popołudniowych obok t. zw. Kociej góry pod Szarlejem, natknął się strażnik gran. Skórnik na 9-osobową szajkę przemytnicza, która usiłowała przekroczyć granicę. Kiedy wezwani do zatrzymania się przemytnicy nie reagowali, oddał do nich 9 strzałów, które chybiły. Przemytnikom udało się ujść cało na stronę niemiecką. Porzucili oni cukier z 40 pomarańczami.

Czerwony kogut

Z Białej donoszą: (H):

Nocy onegdajszej powstał groźny pożar w zabudowaniach Leona Dydzka w Hałcnowie. Płomienie strawiły dach słomiany domu mieszkalnego, skąd następnie przeniosły się na stodołę, która spłonęła doszczętnie, wyrządzając szkodę na 5 tysięcy złotych. Domownicy, których pożar zastał we śnie, cudem tylko uratowali się przed ogniem, unosząc cenniejszy inwentarz. Przyczyna pożaru nie została ustalona.

Syn policjanta
ofiarą napaści

W Chebziu dokonało czterech opryszków napadu na przechodzącego ulicą do domu Edwarda Szmida, syna st. posterunkowego policji w Chebziu.

Bez jakiegokolwiek powodu napastnicy pobili go dotkliwie, a następnie usiłowali przeszukać kieszenie. Szmidowi udało się wyrwać z rąk oprawców i schronić się w lokalu posterunku policji, gdzie mu udzielono pierwszej pomocy. Wśród napastników poznał on mieszkańca Chebzia Florjana Morysia.

Sprawców napadu narazie nie zdołano ująć

Jak zostać gwiazdą ekranu

Tajemnice karjery artystów filmowych

Pragniemy ucieczki od szarej rzeczywistości. Marzymy... O czem? O sławie, dobrobycie i szczęściu.

W marzeniach młodych ludzi najczęściej powtarza się jedno: „zostać głośnym artystą filmowym". Powszechnie wydaje się, że karjera gwiazdy kinowej jest „najłatwiejsza. Że wystarczy tylko skończyć jakąś szkołę filmową i już do staje się kontrakt do Hollywood. Nic błędniejszego.

Żadna szkoła w Polsce niczego nie nauczy,

zwłaszcza, że dobrego instytutu obecnie wcale niema.

Droga do karjery artystycznej jest długa, kręta i najeżona tysiącznemi trudnościami. Zwłaszcza dziś, w okresie filmu mówionego, gdy nie wystarcza tylko „robić miny" (jak się wydaje laikom), ale trzeba umieć mówić, poznać tajniki sztuki aktora scenicznego, a zarazem przystosować się do wymagań aparatu filmowego. Do tego niezbędne są następujące warunki:

uroda, talent, wykształcenie, inteligencja aktorska, powołanie i... szczęście.

Czy dużo może być ludzi, którzyby odpowiadali wszystkim postawionym wyżej warunkom? Oczywiście: nie! A pomimo to ludzie się łudzą.

Codziennie staje sobie w Psiej Wólce, czy Kaczym Dołku jakaś przystojna Zosia, czy ognisty Jan przed lustrem i przeglądając się w niem stwierdza z satysfakcją: „Jestem fotogeniczny". A tymczasem od tej oceny, wydanej przez życzliwego egzaminatora, bo przez samego siebie — aż do pierwszych, próbnych zdjęć w atelier jest jeszcze

ogromna przepaść,

która niewielu udaje się przeskoczyć. Ze statystyki wytwórni krajowych wynika, że nieomal codziennie napływa około 100 zdjęć z fotografjami i ofertami, co czyni 3000 miesięcznie. Nie trzeba dodawać, że w Ameryce kandydatów takich jest setki tysięcy.

Stanowisko gwiazdy kinowej jest b. ponętne, ponieważ daje nie tylko sławę, popularność i to względnie szybko, ale

również... pieniądze.

Mało młodych osóbek marzy o tem, żeby zostać jakąś Konopnicką, czy Mickiewiczem. Ale kto z nich nie chciałby zdobyć pozycji społecznej Grety Garbo, czy Ramona Novarro?

Oto znak czasu.

A przecież sława gwiazdy jest złudna i krótkotrwała (ileż to wiel kich artystek, głośnych jeszcze kilka lat temu — dziś nie budzi żadnego zainteresowania, że wspomnimy tylko: Glorję Swanson, czy Vilme Banky, Coleen Moore, Astę Nielsen, a z mężczyzn: Rod la Rocque'a, Wernera Kraussa, Ronalda Colman'a, Johna Gilberta!) a pozatem

ileż w niej cierni?!

Albo te fantastyczne zarobki. Również: przesada. Wielkie wytwórnie amerykańskie specjalnie podnoszą ceny wynagrodzenia artystów ... w gazetach, aby wzbudzić większe zainteresowanie publiczności. Honorarja artystów w Hollywood nie są w żadnym razie tak wysokie, jak to podaje prasa amerykańska.

Zaledwie kilka gwiazd na kilka tysięcy artystów otrzymuje istotnie honorarja, dochodzące

do 80.000 dolarów miesięcznie.

Do takich asów należą: Greta Garbo, Marlena Dietrich, J. Barrymore, G. Cooper, Marja Dressler, Chaplin, Keaton. Przeciętny a nawet dobry artysta nie może marzyć o takich bajońskich gażach. Zresztą i te honorarja są płacone

tylko kilka lat.

Później gwiazda traci swój blask i siłę atrakcyjna. (Tak było np. z naszą Polą Negri).

W Europie do najlepiej płatnych artystów należą: Lilian Harvey, Jan Kiepura, Willy Fritsch, H. Garat, Prejean, do niedawna Mozżuchin. Pomimo to jednak największe sławy ekranu „dorabiają" sobie występami scenicznemi. Stąd ta fala koncertów gwiazd w teatrach europejskich. Ostatnio koncertują również: Greta Garbo, Jeanette Mac Donald, Ramon Novarro. Sytuacja artystów filmowych w Polsce jest b. ciężka. Dorywczy charakter produkcji nie zapewnia wogóle naszym rodzimym gwiazdorom pewnej egzystencji.

Aktorzy u nas nie mają stałych kontraktów, honorarja otrzymują od filmu.

Maksymalne wynagrodzenie, jakie może u nas uzyskać bohater filmu

nie przekroczy sumy 5.000 zł.

Niejeden popularny aktor chętnieby się zamienił z posadą dobrze płatnego urzędnika. Nie wspominamy już artystów pomniejszych i statystów, których zarobki dochodzą do 15 zł. dziennie.

Ostatnio i nasze „gwiazdy" postanowiły podreperować swój budżet występami w teatrze. Utworzyły się zespoły, które

objeżdżają całą prowincję.

Niedawno ukończyli tournee Bogda, Brodzisz, Conti i Cybulski obecnie zaś grają w sztuce „Ludzie na sprzedaż": Nora Ney, Bodo, Biegański i Grabowski — nie zawsze jednak ze skutkiem dodatnim. Dopóki nie powstaną u nas stałe wytwórnie, produkujące większą ilość filmów i angażujące zespoły na kilka lat ze stałem miesięcznem wynagrodzeniem ekonomiczny byt filmowego aktora będzie

zawsze pod znakiem zapytania.

Przy okazji trzeba zdradzić jedną tajemnicę, która odsłoni kulisy karjery filmowej.

Nieomal wszystkie nasze gwiazdy zawdzięczają swoją karjerę poparciu osób, zajmujących w przemyśle duże stanowiska, z którymi są spokrewnione.

Tak samo jest zagranicą. Norma Shearer nie zrobiłaby karjery bez Irwinga Thalberga, dyrektora „Metro Goldwyn Mayera", a Greta Garbo pozostałaby w cieniu bez interwencji reżysera Stillera, nic też dziwnego, że po jego zgonie długo go opłakiwała, a Joan Crawford zawsze liczyła dużo dzięki poparciu reżysera Gouldinga.

Protekcja!

Oto jeszcze jeden poważny czynnik, decydujący w życiu artysty.

A teraz Szanowni Kinomanjacy możecie rozpocząć starania o zdobycie tytułu królowej lub króla ekranu.

J. F.

SPORT

DZISIEJSZE IMPREZY

Dziś rozegrane zostaną następujące ważniejsze imprezy sportowe:

W Warszawie na kortach Legji o godz. 15.30 dalsze mecze treningowe naszych tenisistów. Grają: Hebda — Wittman i Jędrzejowska — Tłoczyński contra Dubieńska — Estrabeau.

W Warszawie na boisku Skry o godz. 16.30 mecz o mistrzostwo klasy A Podokręgu Robotniczego Gwiazda — Sarmata.

W Warszawie na boisku Polonji o godz. 16.30 mecz o mistrzostwo klasy A Polonia — Makabi.

W Wielkich Hajdukach Ruch ligowy walczy z wiedeńską drużyną Florisdorfer AC.

W Katowicach mistrzostwa szermiercze Polski pań.

W Morawskiej Ostrawie odbędzie się mecz bokserski pomiędzy Unją morawsko-ostrawską a katowickim P. K. S.

W Rzymie 1-szy dzień Międzynarodowych Zawodów Konnych.

NIEDZIELNE ZAWODY

W Łodzi odbędzie się mecz o mistrzostwo Ligi ŁKS — Czarni, mecz zapaśniczy Warszawa — Łódź i bieg naprzełaj o mistrzostwo Łodzi.

W Krakowie Cracovia spotka się z wiedeńską drużyną Florisdorfer AC, pozatem odbędzie się mecz o mistrzostwo Ligi Podgórze — Garbarnia.

W Poznaniu mecz ligowy Warta — Wisła oraz automobilowy zjazd plakietowy z okazji otwarcia Międzynarodowych Targów.

W Katowicach szermiercze mistrzostwa Polski pań, mistrzostwa panów Śląska oraz 9-ty bieg Polonji katowickiej.

We Lwowie mecz ligowy Warszawianka — Pogoń.

*

W Rzymie drugi dzień Międzynarodowych Zawodów Konnych z udziałem ekipy polskiej.

—:o:—

Małygin uratował się

MOSKWA, 28.4. — Sowiecki łamacz lodu „Małygin", któremu groziło bardzo poważne niebezpieczeństwo, i na pomoc, któremu wysłano lodołamacz „Krassin", zdołał uwolnić się z pośród lodów i przybył bez uszkodzeń do Murmańska.

—):*:(—

149 ofiar

RZYM, 28.4. Na wyspie Kos z pod gruzów domów zniszczonych przez trzęsienie ziemi wydobyto dotychczas zwłoki 149 ofiar katastrofy.

Na froncie pracy

Więcej pracy--a zarobki bez zmian

ŁÓDŹ, 28.4. — Donoszą z Bełchatowa, że w tamtejszych zakładach przemysłu włókienniczego wybuchł strajk protestacyjny przeciwko dodatkowym obciążeniom pracą.

Fabrykanci przeprowadzali racjonalizację swych zakładów, — zmuszając robotników do znacznie większej wydajności, nie podnosili natomiast, w odpowiednim stosunku do nakładu pracy robotników i do ich wydajności, — stawek akordowej płacy i dniówkowej. Związki robotnicze, w porozumieniu z inspektorem pracy, zwołały konferencję porozumiewawczą na wtorek 2-go maja.

Głodówka w papierni w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA, 28.4. — Wczoraj głodówka robotników, okupujących papiernię częstochowską, trwała w dalszym ciągu. Były nowe wypadki omdlenia z głodu.

Po południu, dzięki interwencji władz, doszło do rozmowy między właścicielem fabryki, Kohnem, a przedstawicielami robotników. Kohn nie chce się zgodzić, aby umowa między robotnikami i fabryką obowiązywała na zgóry określony czas, czego się domagają robotnicy. Pozatem Kohn zgodził się na podpisanie umowy po wyjściu robotników z fabryki.

Wczoraj jeszcze nie zawarto umowy. Głodówka strajkujących robotników trwała cały dzień.

Obniżka płac w browarach

Zjednoczone browary warszawskie „Haberbusch i Schiele" wymówiły dotychczasowe warunki płacy robotnikom. Browary zamierzają przeprowadzić zniżkę płac robotniczych od 10 do 15 proc.

Strajk w hucie „Bismarcka"

W Wielkich Hajdukach w hucie „Bismarcka" wybuchł strajk włoski. Powodem strajku jest wypowiedzenie pracy 200 robotnikom,— bez uprzedniej zgody komisarza demobilizacyjnego.

Do strajku przystąpiła cała pierwsza zmiana.

Redukcje na kopalniach

Komisarz demobilizacyjny po kilku konferencjach uzyskał zgodę śląskich kopalń na cofnięcie wniosku o unieruchomienie kopalni „Andalucja". Wzamian za to komisarz zgodził się na zredukowanie 250-iu robotników i urlopowanie 75-ciu.

Kam'elnioryty i rzeźby z przed 10 tysięcy lat

Donoszą z Meksyku, że członek Międzynarodowego Instytutu Antropologicznego, hrabia Byron de Prorock, odkrył w czasie poszukiwań archeologicznych w miejscowości Mimiahuapam okręgu Soltepec, szereg przedmiotów i kamieni rzeźbionych, które wskazują na to, że istniała tam kultura i cywilizacja, dająca się porównać z kulturą i cywilizacją pierwotnych mieszkańców doliny Nilu.

Znalezione przedmioty i rzeźby wskazują na istnienie tam cywilizacji, znanej w archeologji i antropologji pod nazwą cywilizacji „Fayum" z okresu sześciu do ośmiu tysięcy lat przed narodzeniem Chrystusa, której najpoważniejsze cechy charakterystyczne znajdują się w Egipcie.

Znalezione kamienioryty wykazują pewne cechy wspólne ze znalezionemi swego czasu w górach Atlas w Maroku i w Afryce środkowej.

Hrabia Byron de Prorock twierdzi, iż dokonane przezeń odkrycia archeologiczne pozwalają wnioskować, że w Meksyku istniała cywilizacja przedhistoryczna, analogiczna do europejskiej i afrykańskiej.

Apel do mieszkańców Bielska

Celem uświetnienia wiekopomnej po wsze czasy rocznicy Konstytucji 3-go Maja, magistrat prosi wszystkich właścicieli realności i mieszkańców miasta Bielska, by w wigilję i w dniu Święta Państwowego 3- maja udekorowali domy chorągwiami o barwach państwowych, przybrali okna nalepkami Macierzy Szkolnej oraz wzięli gremjalny udział w nabożeństwach i obchodach.

Obniżenie komornego w domach Z.U.P.U.

Dowiadujemy się, że sprawa obniżenia wysokości komornego w domach Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych została załatwiona pozytywnie. Zakład wystąpił do Ministerstwa Opieki Społ. z wnioskiem o obniżenie czynszów o 15 proc. w Warszawie, zaś o 20 proc. w Łodzi.

Ministerstwo Opieki Społeczn. przed kilku dniami wniosek ten zatwierdziło.

Należy nadmienić, że obniżenie nie dotyczy tej części czynszu, która stanowi koszt stały Zakładu, a mianowicie centralnego ogrzewania.

4 uniwersytety sowieckie powstają na Ukrainie

Na jesieni r. b. na Ukrainie Radzieckiej otwarte zostaną 4 uniwersytety państwowe: w Charkowie, Kijowie, Odessie i Dniepropietrowsku.

Uniwersytet Charkowski posiadać będzie wydziały: fizyczno-matematyczny, przyrodniczy, chemiczny, filozoficzny, historyczny, ekonomiczny, geograficzny, literacko-językoznawczy oraz prawny.

Uniwersytet kijowski posiadać będzie także wydziały prócz ekonomicznego i prawnego. Uniwersytety Odeski i Dniepropietrowski posiadać będą po 3 wydziały: fizyczno-matematyczny, chemiczny i przyrodniczy.

„Biedna" kop. „Pokój"

Onegdaj dyrekcja kop. Pokój w Nowym Bytomiu zawiadomiła policję, że jednej z ostatnich nocy dokonano włamania do magazynu materiałowego, skąd nieznani sprawcy zabrali kilka używanych manometrów, 22 panewki łożyskowe z metalu i kilka metrów kabla elektrycznego łącznej wartości 150 zł.

Policja wszczęła dochodzenie, na ślad sprawców włamania nie natrafiono.

Krew się leje

Wczoraj wieczorem na ul. Nowowiejskiej w Zgodzie wynikła bójka między Pełką i Glowotzem z Kochłowic i Robertem Przypadło z Świętochłowic (Wolności 29), w trakcie której ten ostatni został do krwi pobity, skutkiem czego stracił przytomność.

Po udzieleniu pierwszej pomocy ofiarę napaści umieszczono w szpitalu.

Jak ustaliła policja, bójka miała podłoże osobiste nie polityczne, jak zapewne będzie chciała, siejąca od kilku dni zamęt, prasa niemiecka.

Dr. Zygmunt Holmo l-Ostrowski

ON CZY ONA?

(Czy nie omyłka sądowa?)

Jeżeli więc piszę tu o omyłce sądowej, to wiem i głęboko wierzę, że sądząc, wydaliście Sędziowie nasi wyrok sprawiedliwy, sprawiedliwy podmiotowo, że okrutna kara, jaka spadła na głowę nieszczęsnego chłopaka, jest owym ekwiwalentem, który III instancja uznała za odpowiedni dla strasznej zbrodni zabójstwa.

Kości rzucone!

Rola obrońcy skończona. Smutna rola bezowocnego wysiłku.

Kornie chylę czoło przed Waszym werdyktem.

Zdejmuję togę, składam urząd obrońcy, budzę się jako człowiek, mający własny, indywidualny pogląd i nie chcąc, aby opinja ta utonęła na dnie znękanej bezsilną rozpaczą duszy, pragnę ją wypowiedzieć, podzielić się nią z ziomkami i dać im jeszcze raz do rozpatrzenia sprawę, jak to ongi uczynił Wasserman ze „Sprawą Mauritiusa", nie mogąc stłumić w sobie własnego sądu, który się wyrywa na szerokie pole krytyki i dyskusji.

Pragnę, abym się mylił.

ŚRODOWISKO

Jan Sumka był sołtysem szczególnego autoramentu.

Kto znał bliżej tryb życia i usposobienie tego 56-letniego wieśniaka, dziwić się musiał, co mogło wynieść na najwyższą godność w gminie człowieka nie odznaczającego się ani uczynnością, ani miłością bliźnich, ani nawet obejściem serdeczniejszem, a więc zaletami koniecznemi do pozyskania szacunku i zaufania współkmiotków. Zdawał się byś wykutym z jednego bloku siły, stanowczości i milczenia.

— Bądź mądry i zły! — mawiał swego czasu znachor Organowski z Wieliszewa do swoich pacjentów, dając im tę maksymę jako wijatyk na drogę, po zapisaniu dziewięciu kąpieli przy księżycu, odwaru z macierzanki i proszków z piszczeli nietoperza.

Sołtys Sumka zdawał się być wyrazicielem tej dewizy. Stronił od ludzi, w interesach był powolny i akuratny, z kimbądź się nie zadawając, a solidnej swej pracy i oszczędności zawdzięczał spory, bo zgórą trzydziestu morgów sięgający majątek, co jego sołtysowskiej mości dodawało powagi i znaczenia.

Stronili też i od niego bliźni, a do domu jego rzadko zaglądali, unikając ponurego nastroju, który, jak mgła z oparów wstająca, osiadał na całem otoczeniu, wyciskając na obliczu pani sołtysowej Julianny wyraz nudy i rezygnacji. Pożycie też ich z początku okraszone wspomnieniem zalotów, wesela i radości, którą młodość niesie, wtłaczało się z biegiem czasu machinalnie w tryby okrutnej codzienności, złożonej z czarnej pracy na roli, oporządzenia statku i gotowania strawy i byliby tak „skapali" zwolna w monotonji grubej egzystencji chłopskiej, gdyby nie to, że jakiemś niezbadanem prawem kontrastu Bóg dał im dziecko, jasnowłosą dziewczynkę o modrych jak chabry oczach i jasnem, jak zorza liczku.

Marjanna Sumkówna rosła „jak na drożdżach" i ani się spojrzeli, jak po podwórku krzątać się zaczęło dorosłe dziewczę, którego niezwykła uroda i rozkoszny szczebiot coraz silniej odbijały od szarego tła swarów i kłótni, które w małżeństwie niewiadomo skąd się biorąc, potężnieją z biegiem lat do rozmiarów jakiegoś nieodzownego atrybutu zbyt długotrwałego współżycia.

Coraz częściej z chaty Sumków dolatywały sąsiadów odgłosy kłótni a nawet bójek a wkońcu zgryźliwe i despotyczne usposobienie sołtysa przemieniło zasobną zagrodę najznamienitszego obywatela wsi w prawdziwe piekło.

— Niema trucizny na starego! — słyszano nieraz mrożące krew w żyłach przekleństwo w ustach córki.

— Raz mu już puścić kulę, niech się skończy — mówiła żona sąsiadom.

Wuj Grot zachodził czasem do zagrody, próbował godzić poważnione stadło. Ale gdzietam! Zwymyślany, by nie wtykał nosa w nieswoje sprawy, uchodził z chaty sołtysa, długo w noc przemyśliwając z żoną przy kominie, co z tego wszystkiego wyjdzie.

Zdawało się, że dorastanie Marjanny i nieunikniony przez to kontakt z ludźmi, którego się domagała młoda krew osamotnionej dotąd dziewczyny, dokonają owej zmiany, która jedna mogła gorycz tego życia rodzinnego jakoś ułagodzić. Nic podobnego.

Zabłądził czasem pod dach Sumków ten i ów chłopak, to szukając niby porady starego w jakiejś zawiłej tranzakcji gruntowej, to odprowadzając niewiasty z kościoła i przysiadając „na chwilkę" na brzeżku zydelka. Ale krótka odprawa sołtysa odbierała najodważniejszym ochotę do pogawędki. Jak przychodzili, tak szybko odchodzili, unosząc w sercu obraz ślicznej dziewczyny, wodzącej za nimi wzrokiem przysłoniętym mgłą smutku.

Ale jak to bywa, trafiali się i natarczywi. Bo to amory swoją drogą a posag jedynaczki swoją nie dawał chłopakom spokoju.

Stary posługiwał się w obronie córki dziwną metodą. Nikomu nie odmawiał jej ręki a przynajmniej praw do starania sie, spluwał tylko w garść i drzwi niemal natrętom wskazując, mawiał:

— Tylko mi tego paskudztwa w chacie nie stroić. Bedzie czas a Misia zechce, to ino, pogadamy — ale czynił to z takim gestem i mówił takim tonem, że zanim skończył, konkurent był za drzwiami.

Tak płynęły dni Marysi w żalu, tęsknocie, łzach i przekleństwach.

Dalszy ciąg jutro.

A. CHRISTEI

CIEŃ NA ZASŁONIE

POWIEŚĆ

— Przypomina pan sobie, jak powiedziałem Gironowi, że wszystkie szczegóły tej zbrodni są mi dziwnie znajome. To dowodziłoby dwóch rzeczy: albo, że mózg, który obmyślił pierwszą zbrodnię, uplanował także i tę drugą, albo też, dokładny opis jakiegoś przestępstwa, podany przez gazety nasunął zbrodniarzowi myśl naśladowania go. Wypowiem się ostatecznie w tej sprawie, dopiero po...

Przerwał gwałtownie i nie dokończył rozpoczętego zdania.

— Ale ten list Renta? Robi on tam wyraźną aluzję do jakiejś tajemnicy w Santiago.

— W życiu Renta musiała być niewątpliwie jakaś tajemnica. A jednak ta nazwa Santiago wydaje mi się poprostu przynętą, którą podsuwają nam wciąż pod nos, aby zmylić ślad. Może i w stosunku do Renta użyto tego sposobu? Niech pan będzie pewien, kapitanie, że grożące mu niebezpieczeństwo istniało daleko bliżej, tu we Francji.

Mówił tak poważnie i z taką pewnością siebie, że zdobył natychmiast moją wiarę. Postawiłem jeszcze ostatni zarzut:

— A zapałka, papieros, znaleziony przy zmarłym?

Przekorny błysk przemknął przez twarz Puaro.

— To trick! Położono je tam z myślą o jakimś Gironie, czy kimś w tym rodzaju. O, Giron, to przebiegła sztuka. I ten jego wieczny zachwyt dla samego siebie! On może godzinami czołgać się na brzuchu po ziemi. Istny pies gończy. Przyleciał z krzykiem „niech pan spojrzy, co ja znalazłem! Co pan o tem sądzi?" Odpowiedziałem mu to, co myślałem: „Nic". Wtedy Giron, wielki Giron, zaczął się śmiać, Powiedział sobie: „Ten stary, to kompletny głupiec". Ale my jeszcze zobaczymy!

— A więc ta cała historja z zamaskowanymi ludźmi?...

— Jest zmyślona.

— Cóż więc się stało naprawdę.

Puaro wzruszył ramionami.

— Jedna tylko osoba mogłamy nam to wyjaśnić. Pani Rent. Ale ona nic nie powie. Ani prośbą, ani groźbą nic z niej nie wydobędziemy. To niezwykła kobieta, kapitanie! Zrozumiałem to odrazu, jak ją tylko zobaczyłem, pojąłem, że mam do czynienia z osobą o niepospolitym charakterze. Z początku, jak już panu powiedziałem, przypuszczałem, że brała udział w zbrodni. Później zmieniłem zdanie.

— Dlaczego?

— Bo zobaczyłem jej głęboką rozpacz na widok zwłok męża. Przysiągłbym, że krzyk jej bólu był szczery.

— Tak, — rzekłem w zamyśleniu. — W takich rzeczach nie można się mylić.

— Przepraszam pana bardzo, drogi przyjacielu, ale w takich rzeczach właśnie można się mylić. Niech pan weźmie choćby jakąś wielką aktorkę: naprzykład jej rozpacz porusza pana głęboko swoim realizmem. Mimo więc, że moje przekonanie było bardzo silne, musiałem mieć inne dowody, aby uwierzyć. Wielki przestępca może być także wielkim aktorem. Nie opieram się tu jedynie na mojem osobistem przeświadczeniu, lecz na tem, że pani Rent naprawdę zemdlała. Podniosłem jej powieki i zbadałem puls. To nie była symulacja, ale zemdlenie było prawdziwe. Jeszcze jedno: pani Rent nie musiała okazywać tak wielkiej rozpaczy. Gdy dowiedziała się poprzednio o śmierci męża, dość silnie wyraziła swoje wzruszenie. Nie! Pani Rent nie zabiła swego męża, ale poco kłamała? Kłamała w sprawie zegarka, zamaskowanych ludzi, skłamała z powodu jeszcze jednej rzeczy. Niech pan powie, kapitanie, jak pan sobie tłumaczy te otwarte drzwi?

— Wie pan, — powiedziałem nieco zaambarasowany, — przypuszczam, że to była prosta nieuwaga. Zapomnieli je zamknąć.

Puaro westchnął i potrząsnął głową.

— To byłoby wytłumaczenie godne Girona. Ale mnie ono nie zadowalnia. Te otwarte drzwi mają jakieś znaczenie, ale w tej chwili nie mogę go pochwycić.

— Mam myśl! — wykrzyknąłem.

— Doskonale! Słucham pana.

— Zgadzamy się obaj, że historja opowiedziana przez panią Rent, nie była prawdziwa. Czy nie jest więc możliwe, że pan Rent, udając się na spotkanie z kimś, być może nawet swoim morderca, pozostawił drzwi otwarte, mając zamiar wrócić. Nie wrócił jednak i następnego ranka znaleziono go martwego, zabitego uderzeniem sztyletu w plecy.

— Zachwycająca teorja, kapitanie, ale swoim zwyczajem, pominął pan dwa fakty: Przedewszystkiem: kto w takim razie skrępował i przywiązał panią Rent? Przecież specjalnie po to nie przychodziliby do domu? A powtóre: nikt nie idzie na spotkanie, ubrany jedynie w bieliznę i płaszcz. Są wypadki, w których mężczyzna może być tylko w pyjamie i w płaszczu, ale nigdy w bieliźnie.

— To prawda, — przyznałem zasmucony.

— Nie, — powiedział Puaro, — rozwiązania zagadki otwartych drzwi musimy szukać gdzieindziej. Jestem prawie pewien, że oni nie wyszli przez drzwi, lecz przez okno.

— Co pan mówi?

— Mówię, że wyszli przez okno.

— Ależ na klombie z kwiatami pod oknem niema żadnych śladów!

— A powinny były być! Niech pan posłucha, kapitanie. Stary ogrodnik, w dzień zbrodni, posadził po południu kwiaty na tych dwu klombach. Słyszał pan sam, jak to mówił. Otóż, na jednym klombie pozostała masa śladów jego podkutych butów. Na drugim — żadnego. Widzi pan? Ktoś przeszedł tamtędy i dla zatarcia swoich śladów, zrównał ziemię grabiami.

— Gdzież znalazł grabie?

— W tem samem miejscu, gdzie łopatę i rękawice ogrodnika, — odparł zdenerwowany Puaro. — Nie przedstawiało to żadnych trudności.

— Ale co nasuwa panu myśl, że oni wyszli przez okno? Bardziej prawdopodobne jest, że oni weszli przez okno, wyszli drzwiami.

— Sądzę, że się pan myli.

— Bardzo możliwe, drogi przyjacielu.

Zamyśliłem się nad nowemi horyzontami, które otworzył przede mną Puaro. Przypomniałem sobie tajemnicze jego uwagi o zegarku i klombie pod oknem. Wówczas wydawały mi się one pozbawione sensu, teraz jednak widziałem, w jak cudowny sposób udało mu się, za pomocą kilku drobnych faktów oświetlić okoliczności zbrodni. Wyraziłem memu przyjacielowi nieco spóźnione uznanie. Pokiwał głową, jakby czytał w moich myślach.

— Metoda, rozumie pan, to wszystko! Trzeba umieć klasyfikować fakty. Jeżeli jakiś drobny fakt nam się nie zgadza, nie należy go odrzucać, lecz zbadać dokładnie. Choćby znaczenie jego nie było zrozumiałe, może się okazać bardzo ważnym.

— Tymczasem jednak, — zauważyłem, — mimo, że od naszego przyjazdu dowiedzieliśmy się już bardzo wiele, dalej nie wiemy, kto zabił Renta?

— Nie, — przyznał detektyw, — jesteśmy od tego bardzo dalecy.

Stwierdzenie tego faktu zdawało się mu sprawiać tak wielką przyjemność, że spojrzałem na niego zdziwiony. Dostrzegł to i uśmiechnął się do mnie.

— Ależ tak, tak jest lepiej! Przedtem mieliśmy przynajmniej jakiś teoretyczny pogląd na tę zbrodnię. Teraz nie mamy już nic. Błądzimy poomacku. Tysiące sprzeczności dręczy nas i prześladuje. To dobrze! To doskonale! Z chaosu rodzi się porządek. Jeżeli od samego początku wszystko jest jasne i usystematyzowane, musimy mieć się bardzo na baczności. Są to zwykle tricki. Wielcy zbrodniarze są prości. Ale mało jest wielkich zbrodniarzy. Zwykły przestępca wpada najczęściej wtedy, kiedy stara się zatrzeć za sobą ślady. Ach, mój przyjacielu, chciałbym spotkać kiedy prawdziwie wielkiego zbrodniarza, który dokonawszy przestępstwa, nie robi nic. Takiego człowieka nie zdołałbym ująć może, nawet ja, Herkules Puaro.

Nie słuchałem go już. W mózgu moim rozbłysło naraz światło.

— Puaro! — krzyknąłem. — Pani Rent! Rozumiem wszystko! Ona widać kogoś osłania.

Puaro przyjął moją uwage ze spokojem, który kazał mi przypuszczać, że sam miał już tę myśl.

— Ale kogo? — powiedział w zamyśleniu. — Ona kogoś albo ukrywa, albo osłania. Jedno z dwojga.

Nie widziałem pomiędzy temi dwoma określeniami wielkiej różnicy, lecz podtrzymywałem moje twierdzenie z mocnem przekonaniem. Puaro zachował zupełnie neutralne stanowisko, powtarzając:

— To możliwe, tak, to możliwe. Ale nic jeszcze nie wiem. W tem wszystkiem kryje się coś bardzo tajemniczego. Zobaczy pan. Coś bardzo tajemniczego.

Kiedy wchodziliśmy do hotelu gestem nakazał mi milczenie.

Dalszy ciąg jutro.

RADJO

KATOWICE, Sobota 29 kwietnia.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.05: Komunikat gospodarczy. 13.10: Komunikat meteorolog. 13.15: Poranek szkolny ze Lwowa. 14.00: Audycja żołniersko - strzelecka. 15.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25: Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15.35: Słuchowisko dla dzieci p. t.: „Po wielu przygodach". 16.00: Intermezzo muzyczne. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40 „Wśród literatów słowackich". 17.00: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 17.40: Odczyt z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.25: Audycja z okazji Narodowego Święta Japonji. 19: Rozmaitości. 19.10: Zofja Kossak-Szczucka: „Z Ziemi Świętej — Szlakiem kolend". 19.30: „Na widnokręgu". 20.00: Muzyka lekka — w przerwie: wiadomości sportowe. 22.05: Koncert Chopinowski. 22.40: Feljeton p. t.: „Humor Paryża". 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00: Muzyka taneczna. 23.30: Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na „Wyspie Niedźwiedziej". 23.35: Muzyka taneczna (płyty).

Wpisy szkolne dla dziatwy w Bielsku

Wydział Szkolny w Bielsku zawiadamia, że wpisy nowowstępujących dzieci urodzonych do 31. grudnia 1925, odbędą się w Bielsku w niedzielę, 30. kwietnia od 9 — 13 oraz w poniedziałek 1 maja od 10 — 12-ej w Polskiej Szkole Żeńskiej, przy ul. Sienkiewicza 8.

Dwie szajki przemytnicze ujęte

Wśród zatrzymanych mieszkańcy Zagłębia

Wczorojszej nocy na odcinku granicznym pod Brzezinami śląskiemi zatrzymała straż graniczna dwie szajki przemytników w chwili przekraczania zielonej granicy. Skład liczebnej szajki stanowili mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego, a mianowicie: z Sosnowca **Stanisław Klauza, Franciszek Stachoń, Stanisław Kutarski, Józef Gondler oraz bracia Jan i Wacław Sokołowie, z Będzina Wincenty Zawodny, Stanisław Orda i Feliks Rydel, z Czeladzi Stanisław Majchrowski, Stanisław Sagan i Lucjan Widerski** oraz Wiktor Grabowski z Lipin, Jan Kiosel z Siemianowic i Józef Goj z Brzozowic. Pozatem zatrzymano na tym samym odcinku mieszkańców Brzozowic **Jana Homalę, Kazim. Sobola i Brunona Pondera.**

Pierwszym odebrano 100 kilo pomarańcz i 24 kg. rodzynków, drugiej szajce natomiast 55 kg. rodzynków, bowiem reszte porzucili rzekomo na stronie niemieckiej.

Zatrzymanych wraz z zajętym szmuglem przekazano urzędowi celnemu, który po spisaniu protokółów wszystkich zwolnił.

):*:(

Rzemieślnicy śląscy jadą na Targi Poznańskie

Organizowana przez Izbę Rzemieślniczą i Izbę Handlową w Katowicach wycieczka zbiorwa na targi poznańskie wyjedzie z Katowic w sobotę, dnia **6 maja r. b. o godz. 14.20.** Wyjazd powrotny z Poznania nastąpi w poniedziałek, dnia 9 maja r. b. o godz. 5.16 rano.

Cena biletu w obie strony wynosi 16 zł. od osoby, przyczem przejazd od będzie się w wagonach pullmanowskich III-ej klasy (miejsca numerowane).

Przy pociągu będzie funkcjonował bufet a ponadto stoliki do gry w karty i orkiestra dancingowa.

Do wycieczki przyłączają się członkowie organizacji kupieckich i rzemieślniczych Śląska cieszyńskiego i Zagłębia Dąbrowskiego.

Zgłoszenia udziału w wycieczce przyjmują: Izba Rzemieślnicza w Katowicach (Stawowa 10, tel. 17-93) oraz Izba Handlowa (pl Wolności 8) do 2 maja r. b. włącznie.

Repertuar Teatru Polskiego

Sobota 29.4 o g. 16: „Przeklęte srebro" (dla szkół): o godz. 20: „U mety".

Niedziela, 30.4 o godz. 16: „Golgota".

Poniedziałek, 1.5 o godz. 20: „Przeklęte srebro".

Wtorek, 2.5 o godz. 20: „Przeklęte srebro" (urocz. przedst.).

MAGISTRAT m. BIELSKA

L:I—254/7.

OBWIESZCZENIE!

Magistrat podaje do wiadomości interesowanych, że w sobotę, dnia 29 kwietnia 1933 r. o godz. 8-mej rano odbędzie się na targowicy obok rzeźni miejskiej w Białej publiczna licytacja wybrakowanych koni wojskowych.

Burmistrz:
Dr. Kobiela m. p.

JÓZEF BRAŃSKI Arbiter turniejów międzynarodowych

Atleta w sidłach wampira

Opowieść odsłaniająca tajemnice turniejów zapaśniczych

Nadkomisarz nie wyrzekł jeszcze tego zdania, gdy na progu zjawił się policjant, który zasalutował i wyciągając jakiś przedmiot, rzekł:

— Panie nadkomisarzu, melduję posłusznie, że podczas rewizji na podwórzu znalazłem ten oto nóż.

Rudnicki zerwał się z krzesła i złapał brązowy futeralik z rąk policjanta.

— Gdzie pan to znalazł?...

— Na lewem skrzydle podwórza...

— Czy sa tam jakieś okna?...

— Sa...

— W takim razie zaraz sprawdzimy...

Wyszli z pokoju, udając się na podwórze, zawalone rupieciami, żelaziwem i weglem. Po lewej stronie tuż pod gmachem biurowym wznosiła się sterta węgla i tam właśnie policjant odnalazł nóż.

— Jakie tosaokna? — zwrócił się nadkomisarz do sekretarza, wskazując na rzad okien, przesłoniętych firankami.

— Na parterze mieści się mieszkanie portjera, na pierwszem piętrze jest pusty magazyn, na drugiem — gabinet prezesa...

— A czy nie wie pan przypadkiem do kogo ten sztylecki należy?...

Sekretarz przyjrzał się zblisko ostrej stali, obejrzał skórzany futeralik wyścielony fjołkowem suknem i pokiwał przecząco głową:

— Pierwszy raz widzę ten sztylet...

— Doskonale... — odparł Rudnicki, który zda się ze wszystkiego był zadowolony. A teraz poprosze tego pana Greya... Musze z nim odbyć dłuższą pogawędkę. Jednocześnie proszę zaradzić, aby w dalszym ciągu nie wypuszczać nikogo z fabryki.

Grey wszedł do gabinetu, w którym siedział nadkomisarz i skłonił się lekko na progu.

— Niech pan siada — rzekł doń Rudnicki. — Bardzo przepraszam, że fatyguje, ale chodzi o pewne szczegóły w sprawie morderstwa. Pan znał zamordowanego?

— Owszem, znałem... — odparł Grey z uśmiechem, wskazującym, że panował całkowicie nad swemi nerwami.

— Czy moge wiedzieć w jakich okolicznościach nastapiła ta znajomość?...

Grey ściągnał brwi, jakgdyby musiał sie mocno skupić, by zebrać myśli i przypomnieć sobie te pierwsze chwile, które zapoczątkowały jego tragedje.

— Przyjechałem do Warszawy z Paryża... — zaczał spokojnym głosem. — Szukałem zajęcia... W kawiarni podszedł do mnie jakiś młodzieniec, przedstawił się jako dziennikarz i podał, że nazywa się Bogacki. Zawarliśmy szybko znajomość. Bogacki skomunikował mnie z Szumskim, u którego dostałem właśnie te posade...

— Doskonale... Pan jest żonaty, prawda?...

— Tak...

— Pan wybaczy, ale muszę teraz z obwiązku zadać panu pewne niedyskretne pytanie... Czy utrzymywał pan stosunki z pewną kobietą, którą znał pan jeszcze z czasów cyrkowych?...

— Tak...

— Jak brzmiało jej nazwisko?...

— Rena Pawłowska...

— Jaki był stosunek między panem a Szumskim?...

— Bardzo dobry...

— Nawet bardzo dobry?... To pięknie... A czy pan wiedział o tem, że Szumski był pańskim rywalem?

— Dowiedziałem się dopiero o tem dzisiaj...

— Dzisiaj?... To ciekawe... W jaki sposób?...

— Widziałem moją żonę, wychodzącą z jego willi...

— Ach, to pan myśli o żonie... Maleńkie nieporozumienie... Ja mówiłem o pańskiej znajomej...

Grey otworzył szeroko oczy.

— O tem nic nie wiem... — odparł, blednąc.

— Mniejsza z tem... — ciągnął dalej oficer policji. — Kiedy pan widział po raz ostatni Szumskiego?

— Dziś o czwartej popołudniu...

— A więc mniej więcej na dwie godziny przed morderstwem... Doskonale... Gdzieście się panowie widzieli?...

— U niego w mieszkaniu...

— Czy sam pan się tam udał?...

— Nie, poszedłem na wezwanie Szumskiego.

— I wtedy ujrzał pan swą żonę, wychodzącą z jego mieszkania... Rozumiem. Cóż dalej?...

— Odbyłem krótką rozmowę z Szumskim i wróciłem do biura...

— Czy Szumski był zdenerwowany?...

— Zdaje się, że tak...

— A co pan robił po powrocie do biura?...

—Siedziałem w swoim gabinecie i załatwiałem bieżącą korespondencję.

— Czy nie wychodził pan ze swego gabinetu?...

— Nie...

— Ani razu...

— Nie...

— Doskonale...

Nadkomisarz wyciągnał nagle z kieszeni futerał i podsuwając szybko pod oczy Greyowi, zadał pytanie:

— A czemu wyrzucił pan to oknem?...

Grey zbladł i cofnał się przerażony.

— Ja... nie... — bąkał nieprzytomnie.

— Przecież to pański sztylet, tak? — nacierał nadkomisarz, nie dając mu ochłonąć z pierwszego wrażenia.

— Pan się myli, panie nadkomisarzu... Ten sztylet nie należy do mnie...

— Skąd pan wie? — zagadnął go Rudnicki. — Przecież jeszcze go pan nie obejrzał...

Grey zmieszał się. Szukał odpowiedzi, lecz nie mógł znaleźć właściwych słów. Rudnicki nie pozwolił mu sie opamietać.

— Więc przyznaje pan, że ten sztylet należy do pana?

— Tego jeszcze nie powiedziałem...

— „Jeszcze pan tego nie powiedział"... Ale pan powie!... Pan napewno powie!...

Otworzył futerał i położył na dłoni błyszczący sztylet.

— O, tu są jeszcze ślady krwi... — rzekł nadkomisarz.

— Tu niema krwi! Ten sztylet jest czysty!...

— Dlaczego pan tak sądzi?...

— Bo... bo... ja go nie zabiłem!

Rudnicki oparł się łokciem o kant stołu i przez kilka sekund patrzał Greyowi prosto w oczy. Po chwili wstał, podszedł do drzwi i skinął na stojącego w kurytarzu policjanta.

— Pan jest aresztowany... — rzekł do Greya sucho.

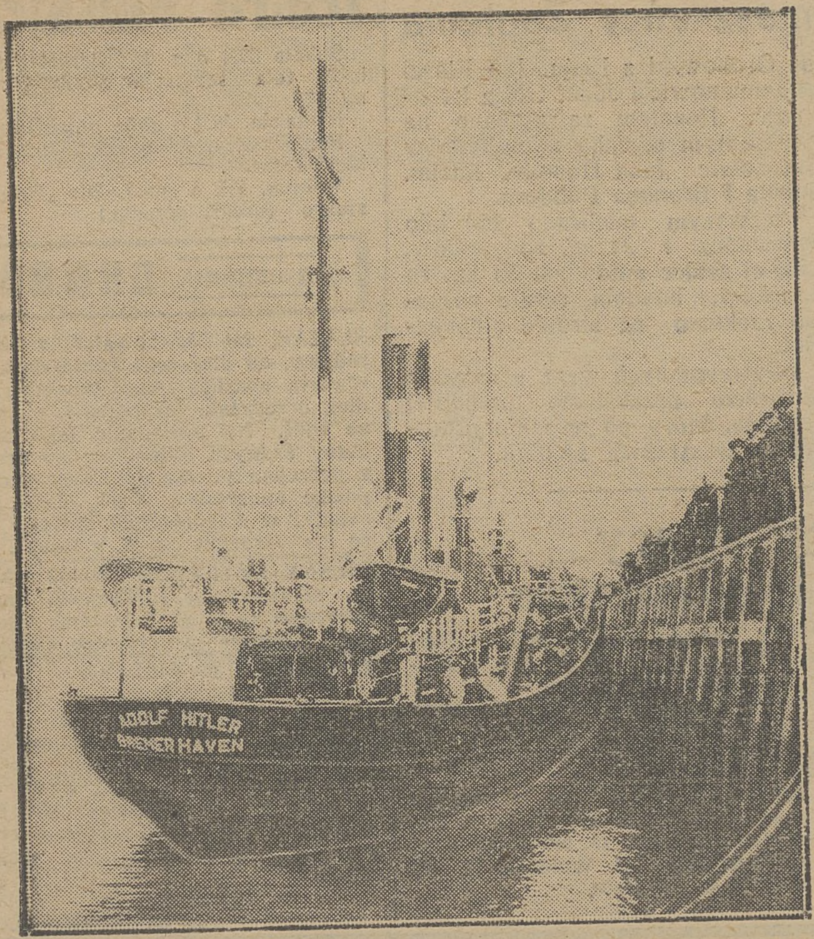
Grey chciał coś powiedzieć, lecz zacisnął tylko usta i pozwolił nałożyć sobie kajdanki.

Z osób najbardziej podejrzanych pozostał jeszcze tylko Bogacki. Jego roli Rudnicki wcale nie rozumiał.

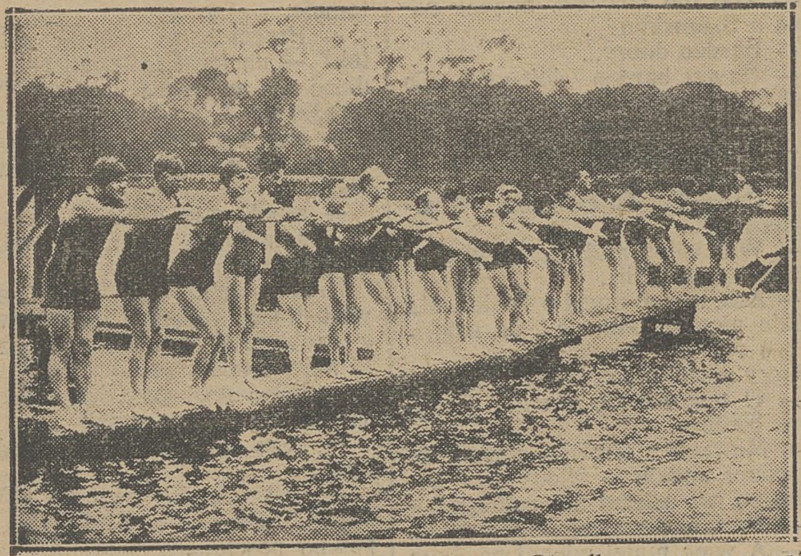
Co do Greya domysły były łatwe. Zazdrość była zawsze najczęstszym motywem zbrodni. W tym wypadku chodziło o zazdrość podwójną, albowiem Szumski odebrał mu kochankę i żonę. Powód był więc jasny, ale co mogło skłonić Bogackiego do szukania tak straszliwej zemsty?...

(Ciąg dalszy nastąpi).

ILUSTROWANE WIESCI ZE SWIATA



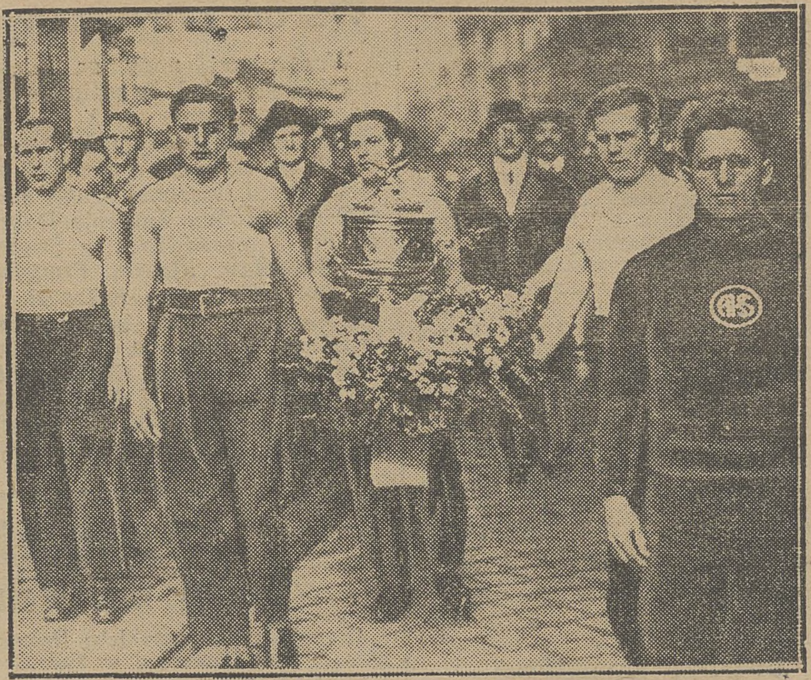
W Bremen spuszczony został na wodę nowy okręt noszący nazwę „Adolf Hitler". Jest to największy i najbardziej nowoczesny statek rybacki w Niemczech.



W Anglji sezon o'y... ...ostal już rozpoczęty. Oto długi sznur amatorów ... w Hyde-Park w Londynie.



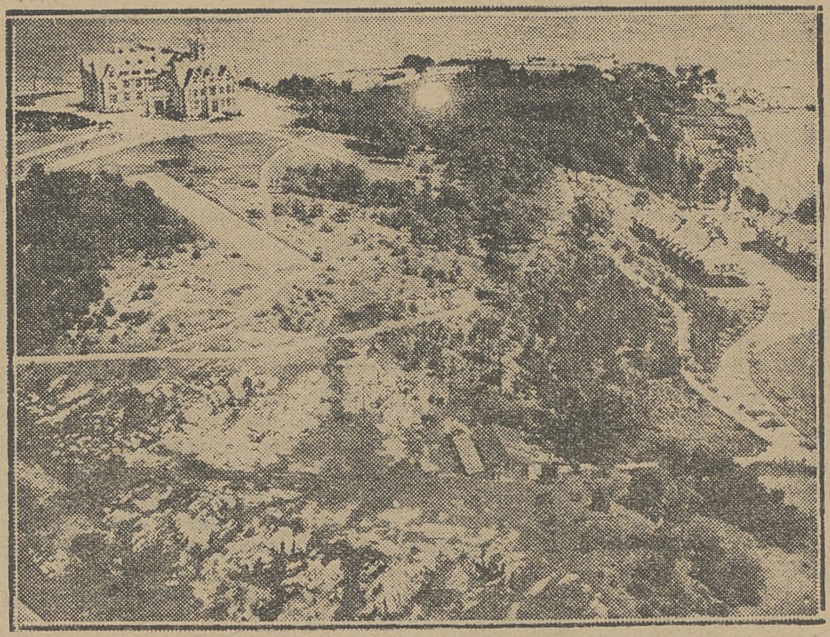
Start motorówek do wyścigu, który odbył się w Long Beach w Kalifornji (Ameryka).



Pogrzeb „Najsilniejszego człowieka świata". Taki tytuł zdobył w swoim czasie mistrz ciężkiej wagi, Karol Swoboda, wiedeńczyk, żegnany obecnie przez kolegów i członków klubu.



Transport rannych Japończyków z frontu walk w Mandżurji do szpitali w głębi kraju.



Piękny zamek królewski w Hiszpanji zamieniony obecnie na międzynarodowy uniwersytet letni.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg. zamiejscowy zł. 2.50, zagranicą zł 5.50.

CENY OGŁOSZEN: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. Redaktor: Józef Książek P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska" S. A.